

Kurier Poznański.

Nr. 258.

Redaktor odpowiedzialny:

Sobota, 11 listopada 1876.

Ludwik Gayzler.

Rok V.

„Kurier Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z dołączeniem odpowiedniego portum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmskim Nr. 16. **Ekspedycja** przy placu Wilhelmskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgebra. **Agencja Kuryera**: w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie; Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubeku, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74. Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciomarkowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 11 listopada.

Konferencya reprezentantów mocarstw europejskich nie może się jakoś dotychczas ukonstytuować, mimo że już niektóre z państw wyznały nawet pełnomocników, przydanych do boku ambasadorom. Anglia, jak wiadomo, wysłała lorda Salisbury, Francya hr. Chaudordy; niemiecki ambasador baron Werther otrzymał rozkaz wzięcia udziału w konferencji; co się tyczy uchwał, instrukcja jego opiewa, aby jedynie referował o nich do Berlina, wstrzymując się od wszelkiej decyzji. Nota angielska, zawierająca propozycje w sprawie konferencji, zawiera tyle kruczków i klauzul, że zanim się rzeczywiście pełnomocnicy i przedstawiciele mocarstw na rzeczywiste zbioru narady, potrzeba będzie długich przedwstępnych pertraktacji. Zanim car rosyjski, który dnia 9 b. m., bez Gorczakowa, przybył do Moskwy, a dnia 15 z kancelerzem przybędzie do Petersburga, wypowie zdanie swoje, nie możemy się spodziewać stanowczej decyzji reszty mocarstw a przedewszystkiem Austrii. Jak wiadomo, Rosya przeciwi się temu, aby Turcya udział miała w naradach, choć jasną jest rzeczą, iż prędzej czy później przyjsz musi do rokowań między mocarstwami a Turcyą. Przebieg sprawy tak się przedstawia: najprzód rokowania przedwstępne mocarstw co do zasadniczych kwestyi i sposobu konferowania; powtóre konferencya celem załatwienia spraw bałkańskich, a w końcu rokowania mocarstw z Turcyą. Przedmiotem obrad będzie pokój z Serbią i Czarnogórzem, autonomia dla Bośni i Hercegowiny, administracyjna autonomia dla Bułgarii i polepszenie doli chrześcian w innych częściach państwa. Jak widzimy, sprawa to nie łatwa i wiele wymagająca zachodu, a ileż w niej sposobności do zerwania układów i do wzniecenia na nowo pochłoni wojny! Zaiste pomiędzy tym przedsięwzięciem a przyszłą świątynią pokoju znaczna jeszcze zalega przestrzeń a przeszkód trudnych do przebycia nie brak na niej wcale.

Podaliśmy we wczorajszym Kuryerze telegram, streszczający mowę lorda Beaconsfield na uczcie u lorda majora; charakterystycznym jest końcowy jej ustęp: „Spodziewam się, że pokój bez wojny osiągnąć będzie można. Gdyby jednakże do wojny przyjsz miało, Anglia, mająca tyle środków, będzie lepiej od wszystkich innych krajów do niej przygotowana. Anglia tylko za słuszną sprawę walczyć będzie; skoro atoli walka wybuchnie, nie odstąpi od niej, aż się sprawiedliwości i słuszości zadość stanie.“ Z tego ustępu pokazuje się, że Anglia gotową jest roz-

począć walkę w obronie integralności Turcyi; z kim zaś zamierza podjąć wojnę w obronie chrześcian pod panowaniem tureckim zostających, to trudno wykombinować. Dziś nie chodzi o integralność Turcyi — ale o rękojmie, jakie W. Porta da mocarstwom europejskim, a lord Beaconsfield nie powiada nam wcale, jakie stanowisko zajmie Anglia w obec tej kwestyi. Mowę powyższą, noszącą na sobie niezawodnie piętno wojownicze, analizuje wczorajski brukselski Nord., nazywa ją nie jasną i wskazuje na sprzeczność, jaka zachodzi, zdaniem jego, między zapowiedzią polepszenia doli chrześcian a obstawianiem za samodzielnością Turcyi w tym znaczeniu, w jakim tego pojęcia używamy o innych państwach. Zapewniwszy, iż Rosya nie cofa przyzwolenia swego na program angielski, protestuje Nord przeciwko insynuacyom, jakoby Rosya zbroidła się do walki przeciw Turcyi, i oświadcza, że Rosya przedsięwzięcie jedynie pewne środki ostrożności, aby się zabezpieczyć od możliwych niespodzianek.

Jakiego zaś rodzaju są te środki bezpieczeństwa — dowiadujemy się z St. Petersb. Ztg. donoszącej, iż: dziś ma wyjść urzędowy rozkaz zmobilizowania całej armii moskiewskiej. Herold donosi z Petersburga, że główna kwatery południowej armii, składającej się z 6 korpusów, znajdować się będzie w Kiszniewie; nadto podaje też pismo wiadomość o składzie sztabu jeneralnego i o zaangażowaniu kilku profesorów akademii sztabu jeneralnego do czynnej służby.

W ostatniej chwili donosi nam telegram, że według Morning Post nadeszło w czwartek do angielskiego ministerstwa spraw zagranicznych urzędowe oświadczenie, iż Rosya zgadza się na propozycje Anglii, dotyczące konferencji. Lord Salisbury ma się wskutek tego udać przez Wiedeń do Carogrodu. W dodatku urzędowej London Gazette, ogłoszono depeşe Derbygo do Loftusa z dnia 30 października, potwierdzającą wiadomość, że Rosya żądała równocześnie we Wiedniu i Londynie okupacji Bośni i Hercegowiny przez Austryę a Bułgarii przez wojska rosyjskie, jako też demonstracyi flot w Carogrodzie.

Greków dziwny jakiś ogarnął zapal wojenny. Panhelenizm nie od dzisiaj wprowadzie zapala potomków Temistoklesów i Alcibiadesów, ale idea ta pokutowała, co najwięcej, w szupłym gronie greckich literatów, i nigdy głębszych nie zapuściła korzeni w sercach ludu greckiego. Trudno zatem rozstrzygać, czy zapal ten wojenny, który obecnie zapala serca Greków, jest prawdziwy, czy wzniecony sztuczną jakąś agitacyą.

watelskim. Od trzech dni ze wszech stron go zażywam. Tęgi, lecz trochę jeszcze nieujędzony. Jaka szkoda, że ty pod ten czas musisz z chorym ojcem do wód jechać. Mam wiele z Tobą do pomówienia. Od pewnej doby jakoś mi się wciąż po głowie kręci, że i ja powinienem w waszych stronach poszukać bogdanki. Jakżeż to przykład jest zaraźliwym. W mojej wyobraźni nie doskonałego nad Wielkopolankę. Widzę, jak się uśmiechasz na to, bo wam znowu podobają się nadewszystko Litwinki, upatrzuje w każdą z nich Aldonę a przynajmniej Zosię z Pana Tadeusza. Ale mnie już nie czarują te wielkie postacie, blade lica, śpiewająca mowa, dziecięca naiwność, sentymentalna tklliwość rozmarzonych cór naszych. Więcej mnie pociąga silne, czerstwe, praktyczne dziewczę, śmiałe, otwarte, co się umie wygadać i zaimponować każdemu, co pewne siebie stąpa jakby w koturnie, a przemawia donośnym, roztartym, do rozkazywania stworzonym głosem, choćby twardym jak chrzest zbroi, byle znać było, że z ryckiego narodu pochodzi. A gdzież taką znaję, jeśli nie między wami? Zawczasu przeto liczę na Twoją pomoc. A charge de revanche. Ja Ci tu znowu będę posiłkował, jeśli wytrwasz w Tych uwielbieniach dla idealnych Litwinek. Może to zrządzenie opatrne, że pociąg w tym względzie zwiększa się w miarę odległości. W ten sposób utrzymuje się łączność między rozdartymi dzielnicami ojczyzny naszej. Skarłowaciaby też nasze pokolenia, gdybyśmy się mieli łączyć tylko między sobą w jednej prowincyi, jak u was do ostatnich czasów bywało. — Zresztą żadnych złąd nowin. Nudzę się okropnie, skoro zsiądę z mego rosyntana. Jedyną moją pociechą jest wspólny nasz uniwersytecki kolega, dr. Bandaż, który, ukończywszy

Bądź co bądź, Greey sposobią się do wojny. Do wiedeńskiego dziennika Tageblatt piszą z Aten o ruchu tym wojennym, co następuje: W dniu 7 b. m. odbyły się z powodu przyjazdu króla Georgiosa do stolicy demonstracye wojenne. Skoro król przybył do miasta i prezes Izby Zaimis go powitał, zagrzmiwały okrzyki zebranego przed pałacem ludu, dokąd król w pochodzie tryumfalnym dojeżdżał: Niech żyje król, niech żyje armia, niechaj żyją zbrojenia wojenne! Król podziękował ludowi z balkonu pałacu za gorące uczucia, jakimi go wita. Wieczorem dnia tego samego powtórzyły się demonstracye te wojenne w większych jeszcze rozmiarach i zapal wojenny wybitniej jeszcze na jaw wystąpił. Studenci uniwersytetu, uformowani w bataliony, przeciągali po ulicach miasta z pochodniami w rękę, wołając: Niechaj żyje król, niechaj żyje wojna! Król wyszedł raz jeszcze na balkon i przemówił do zgromadzonego ludu. „Jestem znów wśród was — wyrzekł między innymi — i serce moje zwraca się ku wam. Miejmy nadzieję, że Bóg, błogosławieństwo Jego nie zawiedzie i towarzyszyć nam będzie, dokądkolwiek pójdziemy.“

* **Wybory** 15 nowych członków do reprezentacyi miasta Poznania odbywać się będą w dniach 28, 29 i 30 listopada r. b. i to w pierwszym dniu w III oddziale 4 reprezentantów, w drugim dniu w II oddziale 6 reprezentantów i w trzecim dniu w I oddziale 5 reprezentantów. Wybory odbywać się będą na sali obrad magistratu, na sali obrad reprezentantów miasta, na sali handlowej i w gmachu szkolnym na Chwaliszewie pod kierownictwem radców miejskich. Nazwiska ławników, tudzież występujących członków z reprezentacyi miejskiej podaliśmy już w jednym z dawniejszych numerów naszego pisma, dziś tylko odzywamy się tak do Komitetu wyborczego, jak i do współobywateli naszych, do głosowania uprawnionych, ażeby korzystali z krótkiego tego czasu, jaki nas od wyborów dzieli, i wszystko tak przygotowali, żeby ani jeden nasz głos nie był uroniony.

* **Z Kujaw** donoszą do chełmińskiego Przyjaciela Ludu co następuje:

Jego Eminencya książę Kardynał Ledóchowski wysłał nowy list pasterski do duchowieństwa Archidiecezyi Gnieźnieńskiej i Poznańskiej. List ten odebrali księża w drukowanych egzemplarzach i byłoby na tym koniec, ale jeden ze znanych księży na Kujawach odesłał go do rządu i pono wymienił ks. M. z Gniewkowa, jako

swe całodzienne zajęcia po szpitalach, wieczorem do mnie na pogadankę przychodzi. Bądź zdrow, a pisuj jak najczęściej!

II.

Dr. Bandaż do Grzymaleczyka w Osmiorogowie.

Wilno, 6/18 sierpnia 76.

Kochany Miciu!

Smutną mam Ci doniesie wiadomość. Wczoraj przed południem nasz pocziwy Wiciu, dokazując na swym szalonym dzianecie, spadł na bruk i złamał nogę. Ale złamał w dobrą miejscę, za kilka tygodni będzie zdrow. Lecz trzeba spokoju i cierpliwości, a tego mu właśnie brak. Wiesz, jak on ruchliwy, lotny jak iskra, nigdy na jednym miejscu usiedzieć nie umiał. Cóż dopiero teraz, gdy mu przyjdzie jaki miesiąc kamieniem leżeć. Lękam się, że jego niecierpliwość popsuje wszystko, co moją sztuką i troskliwością będę usiłował naprawić. Łatwo sobie wystawisz obecne rozdrażnienie nieboraka. Nie jego stan fizyczny, ale stan moralny zastrasza mnie. Nie przyjmuje żadnej rady, nie znosi nikogo. Ulubiony jego pachołek Ostapezyk pokazać mu się nie może. Dziś rano przysłałem mu kilkanaście tomów powieści tyle ukochanego przezeń Kraszewskiego. W godzinę po tym przybiegł do mnie z płaczem Ostapezyk, utyskując, że ilekroć wejdzie do swego pana, dostaje guza od ciężko oprawnych ksiązek, któremi gwałtownie jak kulami miota, bronią przystępu do siebie. Przed chwilą przyniosłem mu kosz po-

tęgo, który mu przez okazy ten list przysłał. — Kilku już księży było przesłuchiwanym w tej sprawie, a nadto stawiali dwaj dziekani z naszych okolic, inowrocławski i gniewkowski, na termin, w którym ich zapytywano, czy im owe drukowane listy przywiózł ksiądz Jarosz? — Obaj zeznali pod przysięgą, że ich od księdza J. nie otrzymali.

Kwestya wschodnia.

Pierwsze wrażenie, jakie sprawiło powstanie w Bośni i Hercegowinie, było prawdziwe. Wszyscy wtenczas rozumieli, że Rosya uznała, iż pora dogodna do wznowienia dawnych zamiarów nadeszła i że Prusom na rękę ta rozterka, aby własne swoje dążności pod jej zasłoną rozwijać. Te dwa kierunki, że nie powiemy dwa fakta, coraz się wyraźniej oznaczają i objawiają.

Rosya i Prusy porozumiały się we wszystkich punktach i tylko te dwa mocarstwa wiedzą, do czego dążą; inne państwa zmieniają co chwilę taktykę i tryb postępowania i w ciągłym zostają niepokoju.

Austrya rzekomo ma udział w przymierzu cesarzy, ale chwiejność jej postępowania i niejasność pragnień i kierunków pokazuje, iż czuje ona, że to przymierze nie daje jej bezpiecznej podstawy i że cokolwiek nastąpi, jej położenie może się znacznie pogorszyć. Ministrowie wiedeńscy, których mężami stanu nazwałbyśmy nie śmieli, raz chcą się trzymać na boku, to znowu roją o aneksjach, a choćby tylko o zajęciu części kraju tureckiego do czasu i co chwila zdradzają obawę, żeby nie wpaść w sidła polityki moskiewskiej. Anglia manewruje dość zrecznie na polu dyplomatycznym, ale coż ztąd, kiedy wiadomo, że pomimo śmiałych oświadczeń, p. D'Israeli na wojnę się nie zdobędzie i że się rzuconym sobie kęsem zaspokozi. Francya zrazu nie zachowywała należytej ostrożności, korekło ją, żeby się mieszać w tę wielką sprawę, opatrzyła się przeciw naczas, iż jest mocarstwo, co czycha na każdy jej krok fałszywy i ka-

maranż. Nie uwierzysz, w jaki gniew wpadł na mnie, przypomniawszy sobie, że to na skórze pomarańczowej kołnierz się poślizgnął i podrywając się nieprzygotowanego na taki przypadek zrzucił jeżdżca. Po takich szaleństwach wpada znowu w osłupienie, i patrząc na swą ogipsowaną, silnie do łoża przytwardzoną nogę, leży smutny, z wyrazem niewymownej rozpacz na twarzy, wtedy ani słówka z niego wyciągnąć nie można, ani znaku, że mię rozumie. Ratuj go, a i moją sztukę. Przybawaj, on Tobie jednemu zawsze najchętniej był powolnym, lecz jeśli konieczności musisz zostać przy ojez, pisuj do niego przynajmniej co poczta.

III.

Grzymalezyk do Rymczy.

Ostenda, 28 sierpnia 76.

Kochany Wiciu!

Co za szkaradny wypadek! Ktoby myślał, że coś podobnego może się zdarzyć najdzielniejszemu na Litwie kawalerzyście? Ale pociesz się, tylko źli jeźdźcy nie spadają nigdy. Polak nie rozumie przysłówia włoskiego: Uomo a cavallo ha la tomba aperta. I ty wyjdiesz cało z tej przygody, owszem z mocniejszą nogą, gdyż, jak wiesz kość dobrze po złamaniu zrosnięta silniejsza bywa od zdrowej, a jeśli w tym prozie nie wierzysz, to uwierz poezyi, i to Szekspira, który mówi:

Our pence will like a broken limb united,
Grow stronger for the breaking.

Tylko cierpliwości. Przywilejem przyjaźni w takich razach jest rozkazywać. Otóż i ja ci

Bańka mydlana.

I.

Witold Rymcza do Mieczysława Grzymaleczyka w Osmiorogowie w Wielkim Księstwie Poznańskim.

Wilno, 4/16 sierpnia 1876.

Kochany Miciu!

Zdziwisz się, odbierając odemnie list z Wilna w chwili, gdy mniemasz, że ja cały zajęty żniwami siedzę w mych Bobordziskach na Świętym Żmudzi. Zaraz Ci wytłómaczę, co mię tu przywiodło. Wiesz, że na koniec naszego września, kiedy wy już będziecie obchodzili październikowe babie lato, gotuje się u nas wielka różnica wystawa w Retowie. Zaproszono na nią nie tylko całą Litwę, ale i do Wielkopolski liczne rozesłano wici. Boć też Wielkopolska coraz silniejszymi łączy się z nami węzłami. Ież to nadobnych dziewic z nad Warty i Prosy ostatnimi czasy uszczęśliwiło swóm wianem naszych Budrysów! — Wam to aż trzy księżne winniśmy. Ostatnia, najmłodsza, istny pączek róży licem, a niezabudka oczami, ma właśnie być królową piękności na owych turniejach gospodarczych. Każdy więc z nas zaproszonych muska się i stroi, odnawia pojazdy i liberya, konie przybiera na nowe rzędy, aby wystąpić z hołdem godnym takiej sąsiadki. Otóż i ja dowiedziawszy się, że jest w Wilnie na sprzedaż rumak cudnych kształtów i ręczności, przybyłem tu go wypróbować, i, jeśli się da, nabyć, bym się miał czem popisać na tak znakomitym zjeździe oby-

żdego pozoru chętnie do zerwania użyje. Zrozumiała także, że godność narodowa nakazuje jej usunąć się na bok, kiedy przeważnie wpływać na losy Europy nie może. Włochy mają sobie zapewnioną bezkarność, na teraz przynajmniej, za wszystkie zachcianki a nawet za wszystkie omyłki; przeto okazują gotowość do ścisłego sojuszu z Rosją i Prusami, byleby tylko grać przed światem rolę wielkiego mocarstwa, a może i w nadziei, że nadejdzie sposobność odzyskania Nizzy. O równowadze, o uszanowaniu traktatów, o prawie publicznym, dawno już mowy nie ma.

Klucz do tej palącej kwestyi, wytłomaczenie tej niepokojącej zagadki, spoczywa w ręku Rosji i Prus. Jeśli Rosja chce wojny, będzie wojna i wszystkie projekta ugodne angielskie i austriackie w daną chwilę rozwiążą się i upadną.

Że Rosja o wojnie myśli, tego dowodzi jej energiczne zbrojenie się, które zbyt wielkie przybrało rozmiary, aby tylko o demonstrować chodząc miało, dowodzi także ton organów rosyjskich w kraju i za granicą, wyszukujących skrytykować pozorów i pretekstów do przyszłego zerwania.

Książę Bismarck ze swojej strony przychodzi i czeka, a milczenie to niczego po-myślnego dla sprawy pokoju nie wróży.

Głędzi i gawiedź dziennikarska zaspokajają się mową tronową cesarza Niemiec i podróżą lorda Loftusa do Liwadii; być może, że tylko udają zaspokojenie; ludzie spokojniej rzeczy rozważający widzą, że cesarz niczego stanowczo nie oświadczył i że wszystkie furtki pozostawił za sobą otworem, a przyjęcie, jakiego doznał lord Loftus, i pozorą zgodą Rosji na przełożenia angielskie mogą być tylko pozorami, jakimi się przed światem zawsze układa i po bizantyńsku przebiega polityka rosyjska osłania. Dla Rosji nie łatwiejszego jak rokowania ku zerwaniu pokierować i to zachowując pozory, że pragnęła szerszego pokoju i że wszyscy zgryzeszyli, tylko ona jedna niewinna.

Mówiono dużo i jeszcze mówią o zajęciu do czasu prowincji tureckich przez Austrię i Rosję. Gdyby Austria dała się pociągnąć do takiej spółki, pokazałaby ślepotę nie do uleczenia. Rosja, wkraczając między Słowian tureckich, połączonych z nią jednością wiary i dawno od niej zależnych, jest u siebie. Austria uważana zawsze od nich będzie za mocarstwo obce, któremu ufać nie zechcą. List Biskupa Strossmajera i artykuły pism czeskich stanowią objaw pocieszający i pokazują, że Słowianie pod rządem austriackim zaczynają rozumieć, czem jest carat i czem Moskwa; u Słowian tureckich nie świta jeszcze na przeczność i roztropność; wszyscy oni fatalnie sercem i myślą do Rosji się zwracają, wszyscy pragną gorąco jarzmo tureckie na moskiewskie zamienić.

nakazuje jak największy spokój i potulność. O czemuż już nie posiadasz towarzyszy takiej, jaką mi w twoim ostatnim liście wystawiasz, co pewna siebie, przemawia donośnym, stworzonym do rozkazywania głosem. Onaby cię ujęła w karby i wnet uzdrowiła. Przypadek twój nowym jest dowodem, że o taką, skoro staniesz znowu na nogach, powinieneś się jak najprędzej wystarać. Czekaj więc cię będę w Osmiorgowie za parę miesięcy. Objedziemy całe Księstwo. Wprawdzie dorosłych posażnych jedynaczek bardzo mało już mamy. Zabraliście nam najpokaźniejsze. Ale są dorastające w Ple-szewskim, w Szamotulskim. Wszędzie znajdziesz gościnne przyjęcie, osobliwie skoro zapo-wiem, żeś przyjechał zwiedzać i podziwiać nasze wzorowe gospodarstwa. A jeśli gdzie upatrzyś sobie coś pożądanego, będziesz mógł pozostać jako elew gospodarzy, choćby na pobliskim fol-warku. Ot i rzecz ułożona. Tymczasem donoszę ci, że i ja tu skazany na najokropniejsze nudy, choć zaledwie od kilku dni dopiero przybyliśmy. Tu mnie Wasze listy dognały. One wstrząsnęły mną. Inaczej byłbym spał z nudów. Ani po-juję jak dalej będzie. Ckliwo mi, gdy idę na dygę, to jedyne tu miejsce rozrywki. Ta różno-barwna i różnorodna rzesza, zwana z całego świata, ta wciąż zmieniająca się wystawa pustot i płochoci ludzkich wobec majestatycznego obli-cza i grznotu odwiecznego oceanu, wydaje mi się upakarzającym, ironicznym nędz naszych obrazem. Uciekam więc od tłumów i chodzę sam po nadbrzeżnych piaskach. Mój ojciec zdrowszy, ale jeszcze nie wiele przechadzać się może. Vale et me ama!

Sprawa wyzwolenia Słowian tureckich jest wielką sprawą i w społeczeństwie iście chrześcijańskim nie znajdzie nikogo, coby dla względów politycznych tłómaczył niego-dziwości i okrucieństwa tureckie; wszelako trudno zamykać oczy na oczywistość i nie widzieć, że Rosja przybiera się do rozwią-zania tej kwestyi bez uczucia bezinteresow-ności i tylko w celach starłej swojej samo-lubnej polityki, aby wzrosć w potęgę i zgnieść oświatę zachodu.

Zwyczajstwo polityki rosyjskiej nie może wyjść światu na korzyść, bo to będzie zwy-cięstwo złego pierwiastku nad dobrym pierwiastkiem, anioła ciemności nad aniołem światła, schizmy mongolskiej nad Rzymem.

Napoleon na wyspie św. Heleny po-wtarzał często, że za sto lat Europa będzie rzeczpospolitą, albo stanie się łupem kozaków. Idziemy do ziszczania tej przepowiedni wiel-kiego wojownika, oświeconego nieszczęściem. Być tylko może, że w Europie zawiadnie na czas jakiś mongolizm, przybrany w szaty socjalno-republikańskie, boć i w Rosji nur-tują zasady radykalne, nagi nihilizm coraz bardziej się rzeczy.

Straszne to przypuszczenie, ale jakże nie zatrzymywać na niem myśli, kiedy się widzi, że wszyscy ci, którzy mają władzę i siłę w ręku, pracują na to, aby spółe-czność europejską wpechnąć w te otchłani zarazy, z której ją dopiero kiedyś znekana, poraniona i osłabiona Kościół katolicki wyratuje.

Rosja umie niekiedy być cierpliwa, mo-że więc nie zapragnie od razu ani Carogrodu, ani Dardanelów i że się zaspokoi autonomią prowincji słowiańskich, zagwarantowaną przez wielkie mocarstwa. Cóż ztąd? Podobna dnu-wka w pochodzie naprzód będzie zawsze wy-rokiem śmierci dla Turcji. Oczywiście Sło-wianie, czy podburzani przez Moskali, czy z własnego popędu, nie przestaną się odwo-ływać do tych, co rękami udzielili, krzywdy zaczął się gromadzić, piętrzyć na krzywdy i w końcu przyjdzie do tego, że myśl wy-właszczenia Turcji znowu odżyje.

My nie wzdrygamy się przed tém usu-nieniem Turków z Europy, owszem widzieli-byśmy z radością wyzwolenie pobratymców naszych. Ale jakże nie obawiać się zwycię-stwa tej schizmatycznej mongolskiej idei, która warzy w zarodku wszystko, co szlachetne i czyste, która śmierć niesie wszelkiemu dziełu Bożemu i wszelkiej Bożej sprawie?

Kwestya wschodnia brzemienna jest we wielkie nawałności i w następstwa nieobra-chowane. Dotąd samolubna polityka kieruje przemianami i przejściami, jakie w jej roz-wijaniu się spostrzedz można; interesa pojedyńczych mocarstw sprowadzają targania i na-gle zwroty — a nikt, nawet ci, których wir-porwać może i o rozbicie przyprowadzić, nie przewidują, jakie im w ciągu nadchodzących wypadków przyjdzie zająć stanowisko. Czuja

IV. Grzymalezyk do Rymczy.

Ostenda, 30 sierpnia 76.

Bawiąc ojca, który chodzi tylko do kąpieli i zaraz wraca, po kilka w dzień godzin to czy-taniem, to rozmową, siaduję zawsze w oknie, i od czasu do czasu wyglądam na przechodzą-cych ulicą lub przypatruję się przeciwnym domom. Naprzeciw nas stoi bardzo piękna ka-mienica, pierwsze piętro z wspaniałym balko-nem, ale okna tego piętra były aż do dnia wczorajszego ściśle zasunięte storami. Wy-staw sobie moje miłe zdziwienie, gdy wczoraj rano ujrzałem wszystkie, wyjąwszy dwóch, odsło-nięte, a za nimi kręcących się ludzi. Wido-czenie, mieszkanie to zajęli nowi goście. Przy-był mi więc pożądanym przedmiot i to najbliższy do obserwacji. Nieodwołalnie dotąd dwa okna odpowiadały wprost dwóm naszego salonu, jedy-nego w naszym mieszkaniu pokoju, który wy-chodzi na ulicę. Czy to ta dokładna przeciwno-głość, czy też pociąg do wszystkiego, co zakryte, dość, że raz w nie wlepiwszy oczy, czekałem z upragnieniem, rychło stor się podniesie. Ale czekałem nadaremnie. Dopiero po pewnym czasie zdało mi się, że spostrzegł lekkie półta drze-nie, tak lekkie, jak gdyby nie dotknięciem na-wet najdelikatniejszej ręki, ale tylko technieniem osoby, za tą zasłoną stojącej, sprawione. Zrozumiem, że to obudziło jeszcze bardziej moją cie-kawość. Po południu, mając wciąż wzrok wryty w tę zasłonę, uwidziało mi się znowu, że ją z jednego boku uchylił biały, maluczki, jakby dziecięcy paluszek, i że przez wąską na parę nit-tek szczelinę przecisnęło się coś jasnego, złotego, jak gdyby promień nabitę światłem świecy. Może to tylko złudzenie. Bynajmniej. Dziś ra-

przecież wszyscy, że chwila to bardzo ważna dla Europy i że, gdy raz pękna słabe już szluzki pokojowe, wezbrana powódź szeroko roz-niesie spustoszenie.

Nam się zdaje, że Pan Bóg użyje tej sposobności na upokorzenie dumnych i na chłostę dla świata. Pójdą kłeski za kłeska-mi, boleści za boleściami, zawierucha długo trwać może, aż w końcu Wszechmocny po-dniesie prawicę i wszystko w tryumf dla prawdy wiekustej i dla Kościoła świętego obróci.

KORESPONDENCJE KURYERA POZN.

Z Wągrowieckiego d. 8 listopada,
(Towarzystwo święcenia świat.)

† Z prawdziwą radością serca przeczytałem w Kurjerze ustawy znacznych Lwówian dla to-warzystwa, mającego na celu obserwowanie świat po katolicku. Rzeczywiście wielka tego potrzeba. Ojciec św. w akcie poświęcenia się Najświętszemu Serca Jezusa Pana na grzech znieważania Nie-dzieli i świat przedewszystkiem kładzie przyeisk i nazywa go ze wszystkich tegoczesnych występ-ków najgorszym. Francja uważa ostatnią wojnę jako karę Bożą za znieważanie Niedzieli i Świąt, i wskutek tego dawno już tam podobne towarzy-stwo się zawiązało. I dosyć przypatrzeć się tylko temu, co się to dzieje w niedzielę i święta i to nie tylko po warsztatach i ulicach wielkich miast, ale i po podwórzach i drogach naszych wsi. Obrachunki czynić, po sprawunkach na wszystkie strony świata wysłać, zboże na ordy-nacyą wydawać, ze zbożem wysłać, torf i kar-tofle zwozić, ze żydkami interesa odrabiać, to zwykła praca świecieczna. W powszedni dzień do podobnych spraw nie ma czasu. A ce boleśniej-sza, że polscy katolicy panowie z małym wyjąt-kiem (mówię tu o okolicy naszej) w niczem nie ustępują panom innego wyznania. Jak to okro-pnie przysłuchiwać się podobnym żalom ludu: „Każ mi głosić na Polaka pana, ale co mi za Polak, kiedy on ludziom tak samo każe robić w święto, jak i innowierca.“

Mówią mi, że w Ameryce nie pozwalają święcić świąt, ale i tu w niedzielę każą mi pra-cować. Uważam tedy, że towarzystwo mające na celu święcenie po katolicku świat, potrzebniejsze, niż wszystkie inne towarzystwa. Każdy to zro-zumie, kto się tylko zastanowi nad tém, że na-bożeństwo świecieczne to obrok duchowy na cały tydzień dla naszego ludu. Cóż nam pomogą wszystkie inne towarzystwa, jeżeli lud przez łama-nie świąt, przez nieuczęszczanie na nabożeń-stwa dzieje? Wołam więc, oby głos mój nie był głosem wołającego na puszczy, do ludu do-brzej woli, do wszystkich kochających wiarę i oj-czyznę: „Założmy towarzystwo świę-cenia w duchu Kościoła katolic-kiego Niedzieli i Świąt.“

Genewa, 6 listopada.

(J. Cz.) Jedynie na wyszukanie, sprowadze-nie i instalacyą księży odstępuję w Jura wydał rząd berneński, jak własne jego rachunki wyka-zują, okragłą sumę ćwierć miliona franków... Mieli to być wszyscy — tak w sejmie uroczy-scie utrzymywano — „duchowni bez skazy“, któ-rym nawet „oszczereze dziennikarstwo ultramon-tańskie“ nie zarzuć nie potrafi... Jakżeż ogromnie zmienił się stan rzeczy od czasu,

no, gdy wróciłem z kąpieli, ujrzałem owe dwa story całkiem odwiniete. Wpatruję się, nie nie-widąc. Wglądam lepij i zda mi się, że roz-różniam w głębi pokoju jakąś mglistą postać. Natężam wzrok co najsilniej, i o cudo! czy wzrok mój nabrał dziwniej bystrości, czy widmo posunęło się ku środkowi komnaty, rozpoznaję wyraźnie postać kobiety. W białym rąbku, z roz-puszczeniem w okół włosami, obłana światłem, jakby elektrycznością tego morza, z którego za-pewne dopiero co wyszła, zdała mi się lilią wo-dną ze złotymi swego kwiatu promieniami na czole, Afrodyta, wychylająca się z piany morskiej (przebac, takie porównania wiecznie się snują nad morzem), ondyń, najada, rusalka, ażeby ci jeszcze lepij dogodzić, świtezianką. — Ale widzenie znikło w okamgnieniu. Zsunęła się zasłona, i jam został w niepewności, czy to był sen, czy rzeczywistość. Niechby i sen, byle przerwał nudną jednostajność naszego tu życia. — Czemu się nie odzywasz? Czy ci jeszcze pisać nie wolno?

V.

Grzymalezyk do Rymczy.

Ostenda, 1 września 76.

Nie chciało mi się jednak wierzyć, że to był sen tylko. Przywołuję więc wczoraj mego służącego Wojtkę, żeby się go zapytać, czy on czego na przeciw nas nie uważał, a jeśli co zoczył, czy nie wie, co to za przybysze tam sta-nęli. Przyznał mi się zaraz, że i jemu mignęło coś w tém oknie. Jużem myślał, że mię zapyta, jak ów chłopak w Półdjablu Weneckim Kraszewskiego: „Czy to panie kobieta, czy to tylko tak sobie?“ aż tu on jedno po drugim

kiedy te słowa powiedziano! Nie ultramontań-ski, lecz protestancki dziennik zwrócił pierwszy uwagę publiczności na to, że między tymi „nie-skazitelnymi“ i tak drogo kosztującymi księżmi znajduje się nie mniej, jak dwadzieścia indy-widów, przekonanych o ciężkiej i hańbiącej prze-stępstwa... Nie ultramontańskie, lecz liberalne dziennikarstwo rozpoczęło z powodu polityki re-ligijnej walkę przeciw rządowi, która się skoń-czy niezawodnie zupełną klęską tego osta-tniego...

I protestancki nie katolicki dziennikarz prze-mawia dziś do tego samego ministra oświaty, co „duchownych bez skazy“ sprowadzał z za mór i gór, takimi naprzykład słowy! „Pan T., który sobie wyobrażał, że odegra w Jura rolę reforma-tora i w tym zamiarze wysłał po starokatoli-ckich księży pana B. do Belgii i Francji, płacąc mu po 78 fr. dziennie... przygotował sam sobie w tych najemnikach klerykalnej hołoty (mi-diesem angeworbenen geistlichen Kanonenfutter) bicz dla zasłużonej chłosty...“ A dalej: „Jeden po drugim, tak założyciele jak apostołowie no-wego kościoła odsłaniają się teraz jako awan-turnicy, lub też wydają ich potrzeba za granice państwa dla niemoralności, albo innych prze-stępstw. Jeden po drugim, w obliczu całego kantonu otrząsa proch z nóg swoich, policzkuje kościół państwowy i wyzywa na swoich wysokich protektorów i panów, tych nawet nie wyjąwszy, którzy jeździli szukać tych synów marnotrawnych między pastuchami nierogacizny, aby ich zjednać i przywiązać do służby ruchu tak zwanego reli-gijnego za pomocą obietnic, zaliczek pieniężnych, tłustych probostw i wysokich pensji...“ I jeszcze dalej: „Kościół urzędowy od samego początku był owocem polityki i utworem państwa. Bez bezpośredniej tego ostatniego interwencji, bez działalności, którą władza rozwinęła, i środków, których dostarczała, ten Kościół nigdy byłby nie widział światła dziennego... Dziś rząd powinien już być zebrać gorzkie doświadczenia, co to zna-czy chcieć „robić religią“ nieczystymi rękoma. Dziś powinien się już być przekonać, że w spra-wach religijnej wiary, wewnętrznych przekonani i obowiązki sumienia, nie, zgoda nie zrobić nie można pieniędzmi ni przemocą, okupacyą woj-skową ni ludowym głosowaniem, środkami poli-cyjnymi ni banicją, obiadam instalacyjnymi ni wysokimi pensjami, podtrzymywaniem dzien-ników ni opłacaniem dziennikarzy, a nawet i kon-sekracją nowych biskupów... Wszystkie te sztuczne środki pobudzania i dodawania ducha nie wystarczają do zachowania życia kościołowi, je-żeli on sam nie posiada siły prawdy i mocy wiary...“

Powtarzam, są to słowa protestanckiego nie katolickiego publicysty — słowa, które po poja-wieniu się w dzienniku liberalnym Berner Bote wielką sensacyą wywołały w całej Szwaj-caryi. Prawda i to, że kraj ten głuchym był, kiedy mu organa katolickie od lat czterech to samo codziennie prawie mówiły...

Jeszcze dosadniej i bardziej po grubiańsku przemawia do rządu berneńskiego z tego samego powodu radykalna Dofr Zeitung. Oto próbka, jak ten dziennik charakteryzuje „hołotę duchtową“, którą to nazwą obejmuje kler starokatoli-cki, przez rząd protegowany: „Powtóre — mówi on — prawdziwa księga hołoty odznacza się skan-dalicznym trybem życia. Wprawdzie nowi tu-tejsi proboszczowie nie uznają się jeszcze zwy-ciężonymi wobec postępów takich indywiduów, jak C. lub W., choć minister wyznał przyrzekł nam być, że wszystkie egzemplarze będą bez skazy. Lecz fakta, iż jedni z nich mieszkają w Jura pod fałszywymi nazwiskami lub też nie złożyli weale papierów, że drudzy żyją z nało-

powoli wyznaje, że zaciekawiony tém zjawiskiem, które ujrzał z swego pokoiku na drugim piętrze nad nami, począł chodzić na zwiały, długo się kręcił koło przeciwnie leżącej bramy, lecz nie umie-jąc języka, nie mógł zaczepić nikogo, kiedy na-raz jakiś wasacz wychodził i obces na niego: A to ty nasz, Polaczek? Poznał swój swego — co za radość, gdy za granicą, w obcym mieście, zejdzie się przypadkiem dwóch naszych znudzonych, zie-wających dwurusów. Przyjaciele od razu, wypo-wiedzieli sobie wszystko, o co drugi zapytał. — Więc Wojtek dowiedział się, że pan jego nowego druha jest pułkownik Brzeszczot, bogaty oby-watel z pod Kempna, że z nim jest córka jego je-dynaczka, Bożenna, że to okna jej salonu na na-sze wprost wychodzą, że paniąka bardzo piękna i dobra, że ją ojciec ubóstwia i tak dalej, i tak dalej. Oczywiście, że Wojtek, płacąc piękne za nadobne, musiał i nas jak najświetniej swemu towarzyszwu wystawić. Więc już można uwa-żać znajomość za zrobioną między nami. Odbę-dzie się tylko formalne przedstawienie gdzieś na dydze, na piaskach nadmorskich, a może i na ulicy. Odprawi te ceremonie jakiś wspólny przy-jaciół, który w takich razach zawsze się znaj-duje pod ręką. Jakże to zabawne te prezenta-cye między niby — nieznajomymi, którzy już wszystko wiedzą o sobie. Co za ułatwienie ży-ciu, choć często i wielki kłopot z tego paplar-stwa służby. Zresztą pułkownik i mój ojciec gdzieś się już raz przed laty spotkali, podobno w kampanii 1831 r. Mieszkając na dwóch prze-ciwnych krańcach Księstwa, nie mieli o tąd żad-nę z sobą styczności, lecz między starymi wo-jakami łatwe odnowienie znajomości. Bądź więc przygotowany, że wkrótce ci obszerniej o nich napiszę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

znaciami lub innych podłości się dopuszczają, są tu powszechnie znane i wszystkie wody Birsy i Sorny nie wystarczą, aby je zmyć... Cech charakterystycznych podobnego rodzaju wylicza pomieniony dziennik aż cztery, i powiada, że po nich to można odróżnić „hołotę prawdziwą“ od czcigodnego i zacnego duchowieństwa.

Coż za przyczyna, zapytacie może, takiego „tolle“ ze strony dzienników, które dawniej, jeżeli nie popierały, to przynajmniej nie sprzeciwiały się temu pseudo-religijnemu rucnowi? Przekonano się oto najprzód, że sprawa ta w ob- stałości katolików do niczego nie prowadzi, a po- tęp wyszły na jaw takie skandale, takie nadu- życia, takie sprzeniewierzenia się, że milczeć dłu- żej znaczyłoby brać bezpośredni udział we wszyst- kich tych podłościach. Oto wyjątek z listu, który pewien ksiądz-odstępca napisał do berneńskiego ministra wyznań po otrzymaniu consilium abeundi, i w którym żali się, iż mu kazano opuścić para- fiam, nie objaśnawszy „rzekomych ciężkich prze- stępstw“, dla których go spotkała nielaska.

„Miałoby to być dla tego — pisze — że ... Nie wiem; to tylko pewna, że cała nienawiść i wszystkie zarzuty, któremi mnie pan przesła- dujesz, polegają na kradzieży korespondencji, którą mi sięgnął z mego mieszkania, jeżeli nie sam pan F., to przynajmniej szpieg jego, którego on wprowadził do probostwa... Wobec takiego postępków, takiego szelmostwa, a nawet mógłbym powiedzieć takiej zbrodni pewnych ludzi, nale- żących do liberalnego obozu, ja piętnuję ruch, który pan protegujesz, jako dzieło kłamstwa i niesprawiedliwości. Pan przyzwał obcych księży, abyś ich mógł używać jako narzędzie do fałszowania wiary ludu, teraz zaś wobec niezwy- cieżonej stałości tego ludu, widząc, że gra się nie udała, chcesz pan wypędzić, jak to powiedział nie dawno jeden z pańskich znajomych, jednego po drugim z tych księży, robiąc z nich ofiary swoich oszczerstw, oskarżeń fałszywych i grub- biaństw. Widmo biskupa, któreście nadali swo- jemu widmu kościołowi, nie zmienia nic w wy- konaniu tych planów. Tęm ukoronowaniem wszystkich waszych komedii wyjście chcieli dodać tylko trochę blasku upadkowi sprawy, która, będąc zaczęta przez przemoc, przedłużona za pomocą fałszerstwa i udawania, musi nie- chybnie runąć powszechną okryta wzgardą... Na zakończenie jedno pytanie do p. b. członka rządu berneńskiego. Dla czego 500 fr. które mi przysłał do Lambert, kiedy miałem wyjeżd- żać, a które mu odesłałem, figurują jako wzięte przeze mnie na rachunkach państwowych? Czy może dla tego, że je przepił lub przejadł na moje zdrowie? Odpowiedzi, jego łaska!...?

Tak tu oto pisują byli apostołowie do byłych założycieli walcącego się pod ciężarem własnej ohydy kościoła. Czyż potrzeba ko- mentarzy do tej charakterystyki? Czyż po- trzeba się dziwić, że wobec podobnych doku- mentów, a jest ich wiele — wspomniany już protestancki dziennik Berner Bote następu- jącami słowami swój artykuł kończy:

„Oczywiście nie wiemy, ile jest prawdy w twierdzeniach pana C. (pisarza powyższego listu) i nie bierzemy za nie odpowiedzialności na siebie. Lecz czy wszystko to jest prawdą, czy pan C. jest urwiszem, jak tyle innych księży obcych, zawerbowanych przez ministra wyznań i przedstawionych jako ludzie bez skazy, w obydwu wypadkach narodoży kościół w okrop- nym się przedstawia świetle a jego założenie wydaje nam się dziełem zupełnie poronionem naszej „bardzo rozsądnej“ polityki religijnej, zwłaszcza, gdy sobie przypomnimy, że minister wyznań w urzędowym sprawozdaniu śmiał raz utrzymywać, iż, używając temu kościołowi, a raczej okradając dlań kasę państwową, wy- rządziła się usługa prawdziwemu Chrześcijaństwu.

Nic więcej i ja nie mam do dodania.“
Zdaje się jednak, że na tem nie koniec jeszcze dziwactw i skandali starokatolickich. Ręka Boża widocznie cięży na tej sprawie.

Niedawno powrócił na łono kościoła katolickiego ks. Marchal, Genewczyk, i przygotowuje broszurę, w której chce odsłonić wszystko, co widział, et quorum pars magna ipse fuit. Ci, co znają autora, spodziewają się ciekawych rzeczy.

NIEMCY.

* Berlin, 10 listopada. Posiedzenie śro- dowe parlamentu ważne jest dla nas, bo nas z bliska obchodzące, — nie tylko dla tego — że dotyczy stosunków dycezyj naszych z księ- dzem Kardynałem-Prymasem, ale także szczegó- łowo interesuje pismo nasze z tego powodu, że- śmy pierwszy wiadomość podali o reskrypcie byd- goskiej dyrekcyi poczty, za co nawet redaktoro- wie nasi na niemiłe narażeni są indagacye. Dla tego powtarzamy ciekawe uwagi Germanii o wrazeniu ogólnem z tego posiedzenia i dysku- syi, pochodzące niezawodnie z pod pióra jednego z naczyńnych świadków:

„Jeneralny pocztmistrz dopiero przy trzecim zapytaniu przyznał fakt, odpowiedziawszy na dwa poprzednie pytania w mijać co i dyploma- tycznie. Poseł Schorlemer-Alst zakonstato- wał, że tutaj nie chodzi o specjalną rekwizycję, lecz o wskazówkę ogólną i prosił o przedłożenie odnośnego pisma prokuratury. Żądaniu temu nie mógł jednakże uczynić zadosyć jeneralny pocztmistrz, ponieważ pisma tego nie posiadał i wogóle utrzymywał, że na interpelacyę nie był wcale przygotowany. Wobec tego niedokładnego przygotowania tym więcej imponowało, że pan dr. Stephan natychmiast umiał zacytować 4 lub 5 paragrafów, które uprawniały obydwie dyre- kcyje do działania takiego, jak to się stało, co ka- że wnioskować o nadzwyczajnych wiadomo- ściach jurystycznych pana Stephana. Kiedy Schorlemer-Alst dowodził, że każdy piszący po- dobnie, jak ks. Kardynał, lękać się musi konfi- skaty swych listów, i wobec tego faktu wyraże- nie p. Stephana, że list w ręku urzędnika poczty tak jest pewny, jak biblia na ołtarzu, jest fraze- sem, nie umiał pan jeneralny pocztmistrz nie na to odpowiedzieć, jedno, że swe dawniejsze wy- rzeczenie dzisiaj jeszcze potwierdzić może. Cios mimochodem wymierzony przeciw ultramonta- skijskiej prasie, że sprawę tę wyzykała, nie udał się także panu Stephan, gdyż poseł dr. Majunke, opowiedziawszy historię tej sprawy, udowodnił, że z socjalistycznych pism przeszła dopiero do postępowych, a zamtąd do ultramontańskich. (Pomylił się szanowny poseł, gdyż sprawę tę poruszyło pierwsze pismo nasze. P. R.) Także poseł Windthorst, który dopatrywał słusznie w zajęciu tem związek pomiędzy prawodawstwem kryminalnem a polityką, i pan Schröder przy- parli silnie jeneralnego pocztmistrza do muru. Narodowo-liberalni i postępowcy nie okazali wielkiej ochoty do wystąpienia w obronie ta- jemnicy listów. Przyzwitość jednak wymagała, aby coś powiedzieć, dla tego powstał p. Lasker, aby blachą udzielił radę panom z centrum, iżby zredagowali formalną interpelacyę, a p. Miquel oświadczył tylko, że nowe ustawy sądownicze nie dopuszczają podobnego wypadku. Poseł Windthorst zapowiedział, że przy trzecim czytaniu etatu sprawę tę na nowo poruszy, a wówczas spodzie- wa się przedłożenia rekwizycyi prokuratorskiej. Dyskusya cała czyniła wrażenie, jakoby tu nie chodziło o dostarczenie materiału dowodowego do procesu przeciw księdzu Kardynałowi, w biegu będącego, lecz raczej o to, aby zebrać materiał do wytoczenia nowych procesów.“

W sprawie udziału Niemiec w wystawie paryskiej ogłasza berliński Tageblatt, że ks. Hohenlohe, ambasador niemiecki w Paryżu nale- gał na rząd podczas swego pobytu w Berlinie o prędką decyzję. Ks. Hohenlohe, który obsta- je sam za obślaniem wystawy a nawet w tej my- śli przemawiał do cesarza na audyencyi w środę zeszłą, życzy sobie ze stanowczą odpowiedzią

stanąć przed marszałkiem Mac-Mahonem i ks. Decazes. Nat. Ztg zaprzecza temu, aby książę Hohenlohe był kiedykolwiek ze zdaniem swém osobistym w tej sprawie się wysuwał. Ponieważ zaś rozstrzygnięcie zależy od rady związkowej i parlamentu, nie może książę zawięść do Paryża, dokąd wczoraj wyjechał, wiadomości o ostatecznej decyzji Niemiec.

Volks, Ztg pisze, że na środowym posiedzeniu parlamentu powtórzyło się często już spostrzegane zjawisko, że ministrowie o ważnych politycznych wypadkach, które całemi miesiącami w najwyższym stopniu opinią publiczną zajmowały, albo wcale nie nie wiedzieli albo bardzo niedokładnie byli poinformowani. Literackie biuro rządowe lepiłby pewnie obowiązek swój pełnić, gdyby powiadało raczej ministrów o sprawach nieo- pojetych wydarzających się w świecie, jak żeby nasyłało komunikatami rządowymi dzienniki i redagowało waszczetle.

Nürnberg. Anzg. donosi, że kiedy pisma gadzinowe, zostając na żółdzie, uwiadomiono urzędownie, że od 1 stycznia subwencyi pobierać nie będą, powstał pomiędzy nimi ogromny popłoch i narzekanie. Całemi stosami sły listy zebrzące do Berlina tak czułe i płaczliwe, żeby kamienie zmieńczyć zdołały. Po nad wszystkie inne od- znać się jak zwykłe pewne pismo połud- niowo niemieckie, które dowodziło, żeby to wielkim było błędem rządu niemieckiego, gdyby się chciało pozbawić podczas nadchodzącej walki wyborczej przeciw ultramontanom i socya- listom poparcia dobrze usposobionych pism. Argumentami takimi dał się rząd zmieńczyć i zawiadomił gadzinowe pisma, że jeszcze w pierw- szym kwartale roku przyszłego otrzymają wsparcie.

Podług doniesienia Deutsche Reichs Ztg., jest Marpingen wolne. Dnia 9go b. m. wydał burmistrz z Alweiler w przytom- ności szefa tajnej policyi gminie Marpingen la- sek Härtel, miejsce objawień Matki Boskiej i cu- downej studni. Natychmiast odkopano studnię, która była zasypaną. Równocześnie zawiado- miono gminę, że i obcy mogą zwiedzać miejsce cudowne, lecz nie w gromadach i procesjach, tylko pojedynczo. Zarząd gminy ma od czasu do czasu zdawać sprawę o liczbie odwiedzają- cych. Gdyby jednak miało przyjść do takich zbiegowskich, jak zeszłego lata, będzie Marpingen na nowo obsadzone wojskiem.

Kancelarz zawiadomił parlament, że projekt do prawa o więzieniach tak dalece już wypracow- any, że będzie mógł być przedłożonym, skoro tylko ustalona zostanie procedura przy karnych procesach.

Nuncyusz papieski w Monachium, mons. Bianchi zaniósł, jak pisze Nürnberg. Cour. zała- lenie do ministerstwa na sposób, w jaki niektóre dzienniki bawarskie jego postępowanie w kwe- styi obsadzenia wakujących stolic biskupich opisywały.

Elbf. Ztg. pisze, że rychła zima i złe po- wietrze wypędzi niezadługo ks. Bismarcka z zacisza Wareńskiego, które w tej porze roku nie jest wcale negące. Czy zaś po powrocie swym weźmie natychmiast udział w obradach parlamentu — to inna kwestya.

Pisma narodowo-liberalne i wolno konserwatywne zwalają główną winę niedojścia do skutku drugiego po- siedzenia parlamentu obok członków centrum, których bardzo mała zjechała się liczba, na socjalistów a zwłaszcza na p. Most, który był na posiedzeniu obecnym a przy wy- woływaniu swego nazwiska się nie odezwał i został zanotowany jako nieobecny. Berl. Fr. Presse, po- twierdzając ten fakt, uniwniła postępowanie tego posła: „Most sobie przypominał, że w parlamencie bywają socjaliści traktowani zawsze z pogardą, zakrzy- czani, walentinizowani i w ogóle maltretowani; przy- pomniał sobie dalej, że parlament nie był w domu, kiedy Liebknecht wnosił, aby go reklamowano z bastyi nad Plötzensee, gdzie się z nim haniobnie obchodzono, chciał tedy ulowodnić, że socjalnych demokratów nie ma także w domu, kiedyby ich parlament mógł po- trzebować.“

pełnie świetle. Tu sentymentalizm góruje. I co do nas, wolimy zropaczoną Rachelę od tragicznej Wa- lentyny.

Lecz wszystko to są jeszcze tylko debiuty panny Reszke; musi ona mniej więcej kopiować z dawnych śpiewaczek, chociaż widzimy niemało przytęm orgi- nalności i własnego zrozumienia; a teraz dopiero artystka stwarza rolę w nowej operze „Le Roi de Lahore“, która podobno w pierwszych dniach lu- tego roku przyszłego ma być wystawiona.

Przedstawiając Walentynę i Rachelę, panna Reszke przeszła przez chrzest z wody; dopiero kreacya bohaterki w „Roi de Lahore“ będzie prawdziwym chrztem z oleju, kamieniem probierczym, od czego zależeć będzie ustalenie dzisiejszych powodzeń młodej artystki, bo tylko kreacye stawiają wogóle artystów na pierwszym miejscu.

Z dwóch pp. Reszke słyszeliśmy na scenie tylko barytona Jana, i mimo woli przeniesiśmy się w dawne czasy, przed laty jedenasty, gdy w tej samej roli widzieliśmy w Rzymie sławnego barytona Grazianiego, lecz, czy patryotyzm, czy też sympatya, sprawiły, iż rzadko takie błogie uczucie nas przejmowało, jak w chwili, w której słyszeliśmy p. Jana. Bo coż to za swoboda, niewymuszoność, prostota, a przytęm siła i energia.

O drugim bracie, p. Edwardzie, będziemy mo- gli mówić dopiero wtenczas, gdy publicznie wystąpi. Zdaliśmy w tych kilku słowach sprawę z naszych uczuć diletanta, teraz zaś zajrzymy w życie prywatne tej samej rodziny. — Może niektórym czytelnikom to szczegółowe rozpisywanie się o naszych artystach

FRANCYA.

* Paryż, 9 listopada. Wiadomość, podana wczoraj przez Temps, że ministerstwo uznało w urzędowym liście prawo senatu robienia do- datków do budżetu, potwierdza się dziś ze wszyst- kich stron. Minister bowiem skarbu, pan Leon Say, przesłał pismo do senatu, w którym rząd uprasza to ciało prawodawcze, ażeby niektóre po- zycye w budżecie oświecenia publicznego, skre- ślone przez Izbę deputowanych, na nowo przywró- ciło. Oburzenie pomiędzy republikanami jest ztąd wielkie, ponieważ wszelkie ich usiłowania doku- czenia katolikom przez skreślenia w budżecie spełzły na niczém. Mówią też już o interpela- cyach, konfliktach konstytucyjnym itd. Uchwał atoli nie powzięto dotąd żadnych, oczekiwając przeto należy, jaki obrot sprawa ta weźmie. Zaprzeczają się nie da, że stosunki pomiędzy obu Izdami sejmowemi są naprężone. Projekt do prawa depu- towanego Gatineau, przyjęty, jakkolwiek w nieco zmienionej formie, przez Izbę deputowanych, odrzucony zostanie, jak się zdaje, przez senat; skre- ślone pozycye w budżecie na pensye kapelanów tak armii lądowej, jak i marynarki, i inne kre- dyty na cele katolickie przez deputowanych repu- blikanów, przywrócone zapewne będą przez wię- kszść konserwatywną senatu, gdyż za przywróce- niem tych pozycyi oświadczył się prezydent Mac Mahon i poruczył ministrowi, ażeby o przywróce- nie ich wszelkimi siłami się starał. W ten sposób konflikt pomiędzy obu ciałami prawodaw- czemi jest nieunikniony. Union powiada: „Ró- wność praw i pełnomocnictw dwóch tych zgroma- dzeń nie ulega żadnej wątpliwości. Senat zatem przywróci kredyty dla kapelanów wojskowych, lecz nie będzie mógł zmusić Izby deputowanych do przyjęcia w ten sposób poprawionego budżetu.“ Jeżeli przyjdzie do konfliktu konstytucyjnego, natenczas stanie po jednej stronie senat z mar- szalkiem Mac Mahon, po drugiej republikańska większość Izby deputowanych, i podczas kiedy pierwsi opierać się będą na wszystkich konserwa- tywnych żywiołach kraju, druga będzie miała po sobie liberałów Francyi, dopóki ci naturalnie po- zostaną w tym kierunku, z jakiego wyszły wybory deputowanych z dnia 20 lutego i późniejsze wy- bory uzupełniające.

W Wersalu utrzymywano dziś, że minister spraw wewnętrznych miał zainterpelować mini- stra sprawiedliwości, dla czego władze sądowe seigają jedynie dzienniki republikańskie a nigdy nie występują przeciwko organom innych stron- nictw, choćby mowa ich była gwałtowna i niekon- stytucyjna. Marcère uczynił krok ten, ponieważ deputowani republikańscy chcą sprawę tę przed Izbę wytoczyć. Rozmowa pomiędzy p. Dufaure a p. de Marcère zakończyła się na tem, że pierw- szy przyrzekł kwestyę tę zbadać.

Minister marynarki oświadczył przy rozpra- wach nad kapelanami marynarki i wczoraj w ko- misyi budżetowej, że domagać się będzie przy- wrócenia kredytów dla kapelanów w arsenałach morskich, które Izba deputowanych skreśliła. Co się zaś tyczy kwestyi kapelanów wojsk lądo- wych, to potwierdza się, iż rząd zażąda od sena- tu, żeby przywrócił dla nich kredyt. Pewna część ministrów była temu przeciwna, lecz mar- szalek Mac-Mahon oświadczył się z taką stano- wcznością za utrzymaniem kapelanów po garnizo- nach, że ministrowie na to się zgodzili.

Deputowany Laissant zamierza wkrótce wnieść projekt do prawa, które znosi instytucyę jedno- rocznych ochotników wojskowych i skracą służbę wojskową z 5 lat na 3 lata. Projekt ten był już raz Izbie przedłożony, w czerwcu b. r., ale wtedy został przez większość Izby odrzucony.

Aviso „Petrel“, na pokładzie którego pan Bourgoing się znajduje, oczekiwany jest w końcu bieżącego tygodnia w Tulonie. Francuski amba- sador w Carogrodzie powołany został do Paryża przez ministra spraw zagranicznych, księcia De- cazes, ażeby zdał sprawę o kwestyi wschodniej i zabrał nowe instrukcyje.

dziwnem się zdawać będzie, lecz spotkać w Paryżu takie przymioty, to rzadkość; jakżeż więc nie mamy poświęcić kilku wierszy uznania szczególniejszej osobom, które artystyczną sławę przynoszą naszemu krajowi. — Czyż nie pisano o Kąskich, o Wieniawskich, o Matejce, o Siemiradzkich, dla czegoż nie mamy od- dać słusności i wypowiedzieć wszystkiego, co myśli- my o Reszkach?

Bogaci z domu, młodzi, lubią sztukę dla sztuki, kochają ją, bez niej żyćby nie mogli, ona jest dla nich wszystkim, jedynym skarbem.

Mieszkają wszyscy razem, we czworo, to jest matka, córka i dwóch synów, ojciec ma swoje interesa w Warszawie i czasami tylko ich nawiedza. Pomi- mo iż wszystkie znakomości artystyczne w domu państwa Reszke mają rendez-vous, jakieś sympatyczne znajduje przyjęcie każdy rodak. Od razu czuje się u siebie, jakby w swojej rodzinie. A panna Józefa, ta pierwsza śpiewaczka Wielkiej opery Paryskiej, ja- kżeż szczerza i prosta w obejściu — czysta nasza sła- chcianka z zaścianku, z manierami wielkiej damy.

Dziś panna Reszke ma tylko 35 tysięcy fran- ków rocznie. Trzy miesiące wakacyi; lecz p. Hallau- zier, dyrektor Opery, zazdrosny o swą faworytkę, wy- kupuje te wakacye za 15 tysięcy, aby artystka ni- gdzie indziej nie śpiewała jak u niego. Kontrakt jest na trzy lata, trwa dopiero od dwudziestu mie- sięcy, a szesnastcie się skończy i wtedy, nie za 50 ale 150 tysięcy rocznie zostanie angażowana panna Reszke, pieniądze, które jęj szcudrota zostawia w czę- ści w rękach biednych.

Kronika Paryska.

(Teatr opery Włoskiej. „La Fozza del Destino.“
Rodzina państwa Reszke.)

Paryż, 6 listopada

(Z. K.) Przed trzema dniami, po latowej pauzie, teatr Włoski otworzył swoje podwoje i przedstawił po- raz pierwszy w Paryżu znaną już na innych scenach europejskich operę Verdeg „La Fozza del Destino“ (Moc Przeznaczenia).

Opera ta, pisana była dla Petersburga i tam przedstawiono ją pierwszy raz w 1862 r., następnie obeszła wszystkie miasta Włoch i dostała się nare- szcie do Paryża, gdzie wymagają, aby wprzód zy- skała uznanie na innych scenach.

Muzyka jęj jest, że się tak wyrazimy, przejściową. Przypomina nam jeszcze dawne arcydzieła Verdeg, lecz przytęm widać dążenie maestra ku nowemu zwro- towi, którego wynikiem była Aida.

Lecz nie mamy obecnie na celu rozpisywania się nad partyturą opery przedstawionej w teatrze Włoskim, gdyż nie posiadamy nawet do tego wymaganych kwa- lifikacyi, a wzięwszy tylko asumpt z przedonegalszego widowiska, chcemy pomówić z wami o artystów rodzi- nie państwa Reszke, z której jeden z członków brał udział w Fozza del Destino.

Zacznijmy jednak z kolei i, jak przystoi, oddajmy pierwszeństwo paniom.

Ktoremu z Warszawiaków nie znana jest ta ro- dzina Reszków? Który z Koronarzy nie mieszkał w hotelu Saskim lub drugim obok położonym, a będą- cych własnością p. Reszke; zresztą któż nie wiedział, że cały świat prawdziwie muzykalny zawsze schodził się w ich domu i tam codziennie odbywały się kon- certa, w których gospodyni, znanienita artystka ama- torka, jedno z pierwszych miejsc zajmowała. Dziś o dzieciach tej pary mamy pomówić, mianowicie o panie Józefie i pp. Janie i Edwardzie.

Panna Józefa Reszke jest słońcem dzisiejszej wielkiej opery paryskiej, chociaż bardzo młoda, gdyż zaledwie ma lat dwadzieścia, jest prima-donną nie- tylko z imienia, lecz w całym znaczeniu tego słowa. Bo trzaba ją też słyszeć w dwóch rolach, w których obecnie występuje — najprzód w roli Walentyny w Hugenotach, gdzie nietylko potrzeba niezmi- ernego głosu, szczególnież w czwartym akcie, lecz przy- tęp talentu dramatycznego dla oddania tragicznych wrażeń kochanki, nie będącej w stanie zatrzymać ulu- bionego od dążenia ku niechybnej śmierci.

Podczas jednego z ostatnich przedstawień, kiedy artystka s'est surpassée, Adelina Patti, obecna na reprezentacyi, nie mogąc przezwyciężyć swego wzruszenia, wybiegła ze swojej łoży i udała się na scenę do młodej naszej rodaczki, aby obsypać ją po- chwałami i zapewnić, że w krótkim czasie nie będzie miała rywalki na całym świecie.

Drugą rolę, którą panna Reszke śpiewa znowu z niesłychanym wdziękiem, to rola Racheli w Ży- dówce. Bohaterka ta, niemiłej dramatyczna jak Wa- lentyna, wystawia jednak pannę Reszkę w innem zu-

W kwestyi wschodniej rozwija w dzienniku Journal des Débats p. Lemoine zdanie, że nie można się co się tyczy reform, zadowolnić obietnicami Turcyi, lecz że mocarstwa powinny wykonywać faktyczny i skuteczny nadzór, gdyż w razie przeciwnym Porta okaże najlepszą chęć do wykonania reform, lecz nie będzie miała środków po temu. Te z tutejszych dzienników, które się dawniej odznaczały artykułami antyrosyjskimi, piszą obecnie w nadzwyczaj pokojowym tonie o zamiarach Rosyi. — France widzi teraz jedynie pokój i zgodę w Liwadyi.

Minister spraw wewnętrznych odmówił nieetatowemu profesorowi uniwersyteckiemu Jules Labbé pozwolenie do odbywania publicznych prelekcji o walce pomiędzy duchowieństwem a cesarstwem i o stosunkach pomiędzy Kościołem a państwem w wiekach średnich.

Książę cesarski wystosował onegdaj pismo do pana Rouher, w którym wypowiada całkowite swe zadowolenie z polityki, jaką się kieruje nowy bonapartystowski dziennik La Nation, ponieważ, zdaniem jego, stronnictwo cesarskie powinno się odłączyć od frakcji reakcyjno-konserwatywnej i kierować się liberalno-konserwatywną polityką — jeżeli nie ma haniebnie upaść.

Onegdaj odbyła policja znowu rewizyą dwugodziną w biurach Crédit Mobilier i zabrała część książek. Prócz tego rewidowano i u jednego z administratorów. Członkom administracji zapowiedziano zarazem, żeby nie wydawali się z Paryża, ponieważ w razie przeciwnymby ich aresztowano. Chodzić tu ma o miliony, które w nieprawy sposób przypisane zostały stowarzyszeniu Crédit Mobilier.

Obrady Izby w d. 9 listopada.

Przy dzisiejszych obradach nad budżetem kolonii w Izbie deputowanych zacepiony został żywo dyrektor kolonii, Benoist d'Azy, przez pana Germain Casse i sprawodawcę Raoul Duval, natomiast przez ministra marynarki bronił, który nawet groził, że się poda do dymisji, jeżeli Izba uchwaliła wotum nieufności (oklaski na prawicy). Gambetta powstał, ażeby zwrócić uwagę na to, że tu nie chodzi o żadną sprawę polityczną, lecz jedynie o kwestyę budżetową. Minister marynarki oświadczył na to, że się zgadza na skrócenie, poczem Izba przyjęła budżet kolonii, następnie przystąpiła do obrad nad nową ugodą, tyczącą się wyrabiania zapalek. Układ ten odrzucono.

Senat przyjął dziś ostatnie artykuły prawa o prawie administracji armii i uchwalił przejść do obrad w drugim czytaniu. — Większość komisji, wyznaczonej do zbadania przyjętego przez Izbę deputowanych prawa o zaprzestaniu ścigania komandorów, prawo to odrzuciła.

AUSTRIA I WĘGRY.

* Wiedeń, 9 listopada. Na przedwczorajszym posiedzeniu ukończoną wreszcie została dyskusja nad deklaracją rządową, dotyczącą znanej interpelacji w sprawie wschodniej. Jako mówcy jeneralni występowali federalista książę Greuter i centralista dr. Herbst.

Treść długiej mowy ks. Greutera, jest następująca:

Posł ksiądz Greuter uznaje trudność, jaka się przedstawia zabierającemu głos w sprawie wschodniej, jeżeli ten pragnie sprawie tej rzeczywiście się przysłużyć a nie zawiązać jej jeszcze bardziej. Na dotychczasowej dyskusji uzyskał jeden tylko minister spraw wewnętrznych, gdyż może on teraz wszystko robić. Co mu się żywnie podoba. (Wesołość.) Mówca przystępuje do dyskusji bez uprzedzenia, mówić będzie beztrośnie, bez sympaty, lub antypaty dla sprawy. Sympaty, lub antypaty, jakie tu na jaw wyszły, miały swe źródła w stosunkach wewnętrznych. Ci, którzy nie życzą sobie otwarcia drzwi świątyni Janusa, czynią to nie tylko z miłości dla pokoju, ale i ze strachu, ażeby powtórnie, z świątyni otwartą więcej, nie zaszkodziło ich słabej konstytucji. Wielu też mniej dba o los Turcyi, niż o losy tureckie. (Wesołość.) Mówca nie chce być moskalofilem, ani turkofilem, ale tylko Austriakiem i z tego stanowiska będzie mówił. Nie może być moskalofilem, pomać na morderstwo Polski, (brawo po stronie polskiej). Rosya była uczestniczką w tej zbrodni; noż do zarznięcia ofiary wyostrożono..... (Brawo pomiędzy posłami z frakcji polskiej.) Rosya pielegnowała na półwyspie bałkańskim ideę narodowości, którą w Niemczech i w Włoszech rozkrzewiano. Ktożby z pośród pierwotnych Germanów lub w Italiauna śmiał za to Rosyę potępiać? Wielu odwołuje się na prawo traktatów, ale Porta pogwałciła te traktaty, na mocy których weszła w skład państw europejskich, nie dotrzymując przyrzeczeń, które poczyniła, wydając Hat Huma-yum. Turcyi nie może też, choćby chciała, przeprowadzić reform; Koran i zasady chrześcijańskiej moralności nie dadzą się z sobą pogodzić. Jako państwo bezwzględnie nie może Turcyi z powodu fanatyzmu mahometan-skiego egzystować. Mówca wyjaśnia następnie stanowisko stronnictw politycznych na półwyspie bałkańskim, i wylicza ich trzy: 1) stronnictwo Omladyny, którego ideałem jest królestwo serbskie. Stronnictwo to, raczej spisek, istnieje w rzeczy samej; liczy ono wiele członków, nawet w prowincjach austriackich. 2) Stronnictwo południowo-słowiańskie, które według skazówek, odbieranych z Rosyi, chciałoby zorganizować małe niezależne państewka. 3) Stronnictwo historyczne Kroatów, któreby pragnęło przyłączyć do Austrii przez trzysta lat należące do korony kroatyckiej Bośnię i Hercegowinę. Mówca nie nazywa tego aneksyą, ale przyjęciem prawowitego spadku. Przysięga królów węgierskich, która i cesarz austriacki jako król węgierski składa, zobowiązuje ich do przywrócenia państw oderwanych części kraju. Coż zresztą oznacza przydomek cesarza panującego domu austriackiego, przydomek S e m p e r A u g u s t u s ?

A jakże zwąć się można powiększycielem państwa, jeżeli się tego nawet nie bierze, co z prawa przysługuje? Gdyby Rudolf habsburski tak myślał, nie byłoby dzisiaj Austriakami. O rozpoczęciu wojny nie może być dziś jeszcze mowy i ks. Greuter żałuje, że jako powód do nierozpoczynania wojny wskazywano tu w Izbie na smutny stan ekonomiczny Austrii. Względów finansowych nie można tu brać w rachubę, jeżeli chodzi o honor i potęgę Austrii. Mówca występuje dalej przeciw liberalom, których nienawiści do Rosyi dobrze nie rozumie. Rosya w r. 1812 zadała pierwszą cios śmiertelny Napoleonowi I, bez pomocy Rosyi jeżeliby mógł dotąd Trypolczyk (mówca jest Trypolczykiem) pod jarzmem Napoleonidów. Rosya w roku 1849 stłumiła powstanie węgierskie. Rosya powstrzymała Prusaków w roku 1866 od zajęcia Wiednia. Rosya dopomogła wreszcie w roku 1870 Niemcom austriackim do święcenia zwycięstwa sudańskiego. Czyżby Niemcy w Austrii doczekaliby się tej pociechy, gdyby

Rosya nie była wówczas powstrzymać Austrii, która już zdecydowała się pójść Francji w pomoc? (Brawo po prawicy.) Mówca wyzywa następnie do jednności i zgody, do usunięcia nieporozumień i sprzeczek pomiędzy różnymi narodowościami. Jedynie dla tego, iż nie zadowolono Słowian, pokutuje upiór panslawizmu. Mówca przestrzega w końcu ministerium i centralistów, by jak najprędzej usunęli niezdolne stosunki w Austrii. Wypadki — kończy ks. Greuter, — idą szybko po sobi i wielu jest po zagranicami Austrii, którzy pilnie śledzą, co się tu dzieje i lepiej znają nasze stosunki, niż wielu z nas i czyhają na to, aby, korzystając z słabości naszej, przywieść nas do upadku (przeciegnę brawo po prawicy).

Mowa posła dr. Herbst brzmi w głównej ośnowie, jak następuje:

Dr. Herbst pragnie mówić nie z tego stanowiska, co mówca poprzedni, i ściśle będzie się trzymał przedmiotu, jak to mówcy jeneralnemu się przynależy. Izbie przysługuje prawo wywierania wpływu na zagraniczną politykę. Już przez to, iż Izbie przysługuje prawo odmówienia kredytu, sparażowało już może w zarodku wszelką akcyą wojenną. Następnie zbija mówca dedukcyę hr. Hohenwartha i stara się dowiedzieć, że minister spraw wewnętrznych pomylił się w ocenianiu stosunków zagranicznych. Spodziewał się on odwieść od wojny Serbię i Czarnogórę; nadzieja ta zawiodła go. Dyplomaci mogą się tak samo mylić, jak wszyscy śmiertelnicy, ztąd nie powinni z góry patrzeć na innych, zwyczajnych ludzi. Zle rozumiano interpelatorów, mylnem jest, jakoby pragnęli oni pokoju za każdą bądź cenę. Jest to czystym wy-mysłem. Jakżeż mogli oni żądać takiego pokoju, jeżeli uchwalają 100 milionów na utrzymanie 800,000 wojska? Interpelatorowie pragną jedynie, ze względu na finansowe i ekonomiczne położenie kraju, ażeby rząd nie rzucał się w awanturę przedsięwzięcia. Jeżeliby przyszło do wojny, to spodziewać się należy, że każdy żołnierz austriacki, do jakiegokolwiek by należał narodo-wości, spełni swą powinność i pójdzie za głosem swych dowódców i da dowód tej waleczności, cechującej wszy-skie ludy austriackie. Lepiejby było zatem postawić zasadę: akcyą za każdą bądź cenę. W tym zaś punkcie nie zgodni są nawet ci, co życzą sobie tej akcyi. Tu mówca zastanawia się nad tem, jakie jest posłannictwo Austrii i widzi je w staraniu się około zaprowadzenia normalnych, godnych ludzkości stosunków na półwyspie bałkańskim. W tym punkcie zgadzają się wymagania kultury i humanizmu z interesami państwa austriackiego. Pokój nie będzie mógł być utrzymany, jeżeli nie usunie się owego zarzewia, wzniciącego ustawiczne pożary w Turcyi europejskiej a jednym środkiem ku temu jest zaprowadzenie takich stosunków, w którychby żyć mogli chrześcijanie w Turcyi. W tym punkcie zgodne są wszystkie mocarstwa z sobą i Austrii powinna się starać o utrzymanie tej zgody. W końcu wyzywa mówca monarchę, aby utrzymał pokój, bez którego kraj nie zdoła naprawić klęsk finansowych i ekonomicznych. (Zywe oklaski po lewicy i prawicy.)

POŁWYSEP BAŁKAŃSKI.

(Z teatru wojny.)

Potwierdza się wiadomość, że w dniu 7 bm. wyjechali pełnomocnicy wojskowi mocarstw w to-warzystwie czterech oficerów jeneralnego sztabu tureckiego na teatr wojny, celem wytknięcia tamże linii demarkacyjnej i oznaczenia neutralnego pasu pomiędzy obydwoimi armiami nieprzy-jacielskimi. Staną oni, jak donosi N. Freie Presse, w końcu bieżącego tygodnia w Aleksinacu, tak iż pracę swą rozpocząć będą dopiero mogli około 15 bm. Z Belgradu zaś do-noszą, że pełnomocnicy ci udają się przez Warnę i Ruszczuk do Widdynia, ztamtąd do Sajezaru a dopiero do Aleksinacu.

N. Fr. Presse wątpi, czy komisarze demarkacyjni będą wogóle mogli rozpocząć swą pracę. Dziennik ten z wiarogodnego, jak twierdzi, dowiaduje się źródła, że Rosya zażądała znów, iżby armia turecka cofnęła się na te stanowiska, jakie zajmowała w dniu 27 października; musiałaby zatem opuścić Aleksinacz i wy-żyny pod Trubarewą. Wątpić zatem można, czy rząd turecki zgodzi się na ten warunek już z samego względu na armię, która kosztem tylu ofiar zdobyła te stanowiska. Armia turecka nie myśli też wcale wyjść z Aleksinacu, gdzie już na dobre się rozkwaterowała.

Porta, będąc pewną, że pokój nie przyjdzie do skutku, nie ustaje w zbrojeniach wojennych. Do Pol. Corr. donoszą z Carogrodu, że tureckie okręty przewożą na rozmaite punkta kraju amunicyę i armaty, jako to do Trapezuntu, Warny, Saloniki, do fortów Dardanelów i w rozmaite inne miejsca. Dawniejsze rozporządzenie, dotyczące powołania pod broń rezerwistów tak zwanej kategorii Ihtijat, zostało już przeprowa-dzone. W ten sposób stanie pod chorągwią około 120,000 ludzi.

Korespondent N. Fr. Presse podaje kilka szczegółów dotyczących użycia owych sum, które komitety rosyjskie przesyłały do Serbii. Korespondent ten pisze: Opinia publiczna, która teraz, po zawieszeniu broni, myśli nie o samej tylko wojnie, zastanawia się nad tem, na co obrócono owe sumy, przysyłane z Rosyi, z których dotąd nie złożono rachunku. Do dnia 22 października przysłała Rosya do Serbii 3,715,000 dukatów a więc około 40 milionów franków. Z tych otrzymało ministerstwo wojny zaledwie 3 miliony franków. Resztę, jak się zdaje, pochłonęło owo dzikie gospodarstwo w Deligradzie. Podczas gdy wojsku zbywało na najniezbędniejszych rzeczach, świeciło podartymi łokciami, nie miało butów, a za broń służyły mu stare, zar-dzewiałe karabiny, oficerowie (naturalnie ro-syjscy) sztabu jeneralnego opływali we wszystko. Niejeden z nich uskładał sobie w ciągu dwóch miesięcy do 50,000 franków. W Belgradzie mówią wiele o wielkiej szczodrości Czernajewa i o uczciach, które dziennie kosztowały 400 fran-ków. Moskwa dowie się też, że pod złym prze-syłała adresem swe datki i że to, co miało pójść na wsparcie braci słowiańskich, na co innego obracano. Czy generała można o to obwiniać, trudno rozstrzygnąć. Pobierał on miesię-cznie 4000 rubli; suma ta powinna mu być starczyć. Otoczenie jego było jednak tego ro-dzaju, że każdy, kto raz widział gospodarstwo w Deligradzie, wszystko przypuszczać może.

Korespondenci dzienników angielskich, znaj-dujący się w obozach serbskich, mianowicie znany ze swych sympatyj dla Słowian południowych korespondent Daily News, w straszliwych maluje barwach stan armii i nędzy ludności serbskiej. Wspomniany korespondent pisze;

Wzdłuż drogi pomiędzy Paraczynem a Razaniem leży śnieg przesłano na cal wysoko. Porzucający swe strzechy i szukający w innych stronach kraju przytułku przed nędzą, jako też chorzy żołnierze umierają tysiącami z niedostatku i zimna. Wszystkie karczmy, leżące na trasie tym, przepelnione są rezerwistami trzeciej klasy i rannymi, wracającymi do domów. Oficerowie rosyjscy wraz z ludźmi swymi wracają do domów. W całym kraju panuje rozprężenie wszystkich stosunków i największa nędza.

Z Turn Sewerina piszą pod dniem 5 b. m. do N. Fr. Presse co następuje:

Mimo zawieszenia broni napływ ochotników rosyjskich nie ustaje. Dawniej przyjeżdżali oni pociągami kolei żelaznych do Werczorowy, ztąd udawali się pasem neutralnym, ewierć miłi szerokim, położonym pomiędzy Austrią i Rumunią, do Serbii. Obecnie, przybywszy do Turn Sewerina, przewożą się na statkach do Kladowy. Codziennie przejeżdża drogą tą do Serbii około 400 ochotników.

Ci, którzy przybyli ostatniego tygodnia, lepiej są wyekwipowani i odznaczają się lepszymi formami towa-rzyskimi od tych, co dawniej tędy do Serbii się udawali. Wszyscy ci nowi przybysze noszą moskiewskie bermudy z dużym krzyżem błyszczącym. W towarzystwie ich przy-bywają zwykle młode kobiety, przypominające oryginal-nemi kostiumami swymi raczej bohaterki z operetki Córka pułku lub bajeczno amazonki, niż siostry miłosierdzia.

W tutejszych kołach, pragnących za każdą bądź cenę wojny, oczekują lada chwilę proklamowania księcia Karła królem Rumunii. Okupacya Bułgarii przez wojska rumuńskie uważają tu za rzecz, nie podlegającą żad-niej wątpliwości. Do Turn Sewerina przybyły w tych dniach dwa bataliony strzelców i jeden liniowy batalion piechoty.

TELEGRAMY.

Carogród, 10 listopada. W. Porta za-wiadomiła reprezentantów mocarstw zagranicznych o tem, że zakaz, nie pozwalający na wpływianie okrętów do Dardanelów i Bosporu, rozciga się tymczasowo podczas nocy i na okręty pocztowe.

Konstytucya, ułożona w 120 artykułach, będzie niebawem publikowana. — W kwestyi konferencyi jeszcze się W. Porta nie oświadczyła. — Rząd postanowił utworzyć ogólne biuro statystyczne i wezwał dawniejszego jeneralnego sekretarza statystycznego kongresu petersburg-skiego, p. Puśłowskiego, aby się zajął organiza-cyą i kierownictwem jego.

Wiedeń, 10 listopada. Dziś rano odkryto tu w obecności cesarza i kilku arcyksiążąt pomnik Szylera.

Bukareszt, 10 listopada. Ministerstwo zapewniło senatorów, że korespondencya dyplomatyczna w tych dniach przedłożoną nie zostanie.

Paryż, 10 listopada. Anglia domaga się, aby Turcyi wzięła udział w konferencji i pro-ponuje przedwstępne narady z wykluczeniem Turcyi.

Ostatnie telegramy.

Belgrád, 10 listopada. Serbia zawiado-miła urzędowo reprezentantów mocarstw, że Turcyi używają pocisków eksplodują-cych. — Oddział Czerkiesów spłądował wczoraj, mimo zawieszenia broni, wieś Tabakoloat. Reprezentanci Serbii i Turcyi w komisji demarkacyjnej otrzymali głos doradczcy.

Augsburg, 11 listopada. Allgem. Ztg upoważnioną jest, pod względem twier-dzenia, wypowiedzianego przez posła Joerg na posiedzeniu parlamentu dnia 6 b. m., że hrabia Bray mu powiadał, jakoby książę Bis-marek jemu oświadczył, iż najbliższa wojna prowadzona będzie przeciwko Rosyi, od hrabiego Bray do oświadczenia, że tu zająć mu-siała pomyłka; nigdy książę Bismarek nie wypowiedział czegoś podobnego do hrabiego Bray i nigdy tenże czegoś podobnego nie po-wtórzył ani do posła Joerg, ani do nikogo innego.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Sąd gnieźnieński skazał znowu księdza Józefa Steffena za odprawianie mszy św. na 90 grzywien odnośnie do notygodniowe więzienie. Królewski prokurator wnosił o 90 marek odnośnie o dwutygodniowe więzienie. Ksiądz Steffen już 8 razy był karany za „nie-prawne“ sprawowanie funkcji kapłańskich i wskutek tego spędził ośm miesięcy po więzieniach pruskich. Dwa nowe procesy są przeciwko temu zacenemu kapłanowi jeszcze w biegu.

* W Brunsberdze zaprotestowali kato-licy przeciw rozporządzeniu naczelnego prezesa, które nakazywało oddać starokatolikom kościoł nowomiejski. Starokatolik jest w tym mieście wszystkiego razem sztuk 40, co w stosunku do 1400 samodzielnich katolików i 9000 dusz ka-tolickiej ludności bardzo mały procent stanowi i na tym liczebnym stosunku też zapewne kato-licy swój rekurs do ministra oparli. O skutku późniżej dopiero będzie można napisać, na teraz przecież zniesiono termin do podziału sprzętów kościelnych, który był na 4 bm. wyznaczony.

* Ks. Łaszewskiego, proboszcza pła-źnickiego, wydano z prowincyi Pruskiej i Po-zańskiej. Landrat chełmiński ogłasza teraz, przebornie, aby go w razie pojawienia się w tych prowincjach aresztować i do niego odstawić. Ille Gazecie Toruńskiej wiadomo, ks. Łasze-wski pracuje w pewnej parafii bawarskiej.

* W diecezji warmińskiej jest obe-cnie 10 parafii katolickich bez proboszczów, a to wskutek rygoru ustaw majowych. Organ staro-katolików w Królewn wychodzący, prowadzi ści-sły rachunek co do wakujących proboszczów i wzy-cha bardzo głośno za temi egipskimi garkami mięsnymi. (Gaz. Tor.)

* Królewska deputacya sądowa w Gostyniu-seiga listami gońcami proboszcza rozwiązanej kongregacyi księży Filipinów w Gostyniu, księdza Bernarda Preibisza, zamieszkałego na ostatku w Kunowie pod Dolskiem.

Kwestya socyalna

a

nabożeństwo do Serca Jezusowego.

(Dalszy ciąg.)

III.

Zamiast rozwiązywać trudności zagadnienia, ekono-mia polityczna*) do powiększenia ich się przyczy-niła. Ona to, przy schyłku przeszłego wieku, pro-klamacyą nieograniczonej wolności kapitału i pracy pozbawiła pracę wszystkich gwarancyi, które ją bro-niły przed uciskiem kapitału. — Zrywając węzły, łą-czące stale chlebobdawcę z robotnikiem, upoważniła pierwszego do zajmowania się drugim, tylko o tyle o ile przydać się może, i do opuszczenia go, skoro się go nie potrzebuje. — Ten to nowy porządek spłodził wkrótce stan, którego trzeba było ochrzcić nowem za-pelnie mianem pauperyzmu.

Pauperyzm to skutek fatalny sposobu rozwiązania, jakiego się chwyciła ekonomia polityczna dla uregulo-wania stosunków kapitałów do pracy.

Człem bowiem się różni robotnik od kapitalisty? Tém, że jedynym jego środkiem życia własna jego praca i że zkoło pracować nie może, nie ma z czego żyć.

Atoli nie masz na świecie profesyi, zapewniają-ciej niustajającą pracę. Nie masz przemysłu, w którymby nie było tak zwaną martwą pracę, jakoby zim-w roku; i cóż się stanie z biednym robotnikiem, któ-rego nie potrzebuje już chlebobdawca, z którym tenże nie ma żadnego związku? — Będziesz mu wymawiał, że nie zaoszczędził na tę ciężką porę? — To tylebyste znaczyło, jak żebyś mu wymawiał, iż jest tém, częm jest. Boć gdyby miał zaoszczędzone pieniądze, już-by nie był zwykłym robotnikiem, boć każdy zaoszczę-dzony grosz to już początek kapitału; można oszczę-dzać tylko o tyle, o ile codzienny zarobek przewyższa potrzeby, a nie każdy może tyle zbierać.

Aby nie umarł z głodu, poradziś może biednemu robotnikowi, żeby wstąpił do stowarzyszenia, wzaje-mnej pomocy, lecz to stowarzyszenia mające istnieć jedynie z oszczędności, ze składek swych członków, wykluczają naturalnie tych, którzy właśnie w danej chwili najbardziej i najszybciej potrzebują pomocy.

Oto jest zysk, jaki robotnikowi przyniosła wol-ność, którą go obdarzyła ekonomia polityczna, położo-nie jego bywa nieraz gorsze od tego, jakie miał nie-wolnik w społeczeństwie pogańskim.

Niewolnika łączył wprawdzie z panem węzeł hańbiący go, ale zapewniający mu chleb, węzeł inte-resu pańskiego. — Był własnością swego pana, a więc tenże dokładał o jego dobro starań, jakim zawsze rozsądny właściciel swoje własności otaczał. Robotnik, jeżeli tylko rozsądny, nie uchylał się od ofiar, potrzebnych dla zachowania bydlęcia pracującego dla niego. — W oczach pogańskich właścicieli niewolnik był najdroższemu z bydlat i dla tego zwykle nie po-trzebował się lękać śmierci głodowej. Teraz zaś inaczej.

Nowe prawa ekonomiczne porównywały zupeł-nie robotnika do maszyny, którą się na czas jakiś do uży-tku najmuje; gdy czas ten minie a ugodzona ceną za-wyplacą zostanie, już niczego się od obecnego chle-bobdawcy nie może spodziewać ta maszyna żywa, którą użył kapitalista do przymnożenia swych bogactw, niestety nie może ona jak maszyna żelazna czekać bez szwanku, czy ją inny dla swojego najmu użytku.

Jeżeli więc chcemy dokładnie sformułować sol-nicę, jaką podaje ekonomia polityczna, do zawiązania kwestyi socyalnej, musimy powiedzieć, że owa rzeko-ma wolność nieograniczona kapitału i pracy dla robo-tnika jest tylko wolnością nędzą, a dla kapitalisty jest listy egoizmu. — Egoizm tém uciążliwszy, nędza tym nieuczalniejsza, że kapitały w przemyśle używane coraz się bardziej skupiają i powiększają. Im więk-szego kapitału używa się do jakiego przemysłu, tem mniejsze wypadną koszty produkcji, tém większy zysk przy sprzedaży. Tak jak odosobniony robotnik dla zrobienia tej samej pracy więcej potrzebuje i spłać-żywa, aniżeli maszyna, tak też i huta, poruszająca się warsztatowy, więcej stosunkowo wydaje, niż jeżeli poru-sza ich tysiąc. Nie sposób więc drobnemu prze-

*) Mamy w myśli tylko szkołę rewolucyjną, którą od wieku już prawie wykluczała, za przykładem Turcyi i Adama Smitha i w imię liberalizmu, Boga i religii, tak jak nowoczesni prawodawcy wykluczali je z ko-deksów.



Dnia dzisiejszego o godz. 9 rano zasnęła w Bogu po krótkich cierpieniach opatrzona śś. Sakramentami s. p.

Hermina Weise.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek po południu o godz. 3 z domu żałoby Strzelecka ul. Nr. 32 na cmentarz św. Maryi Magdaleny; o czym donoszą w smutku pogrążeni siostra i szwagier.

Walne Zebranie

T. P. N. pow. Gn. odb. dzie się w Gnieźnie dnia 14 b. m. o 11 przed poł. w hotelu du Nord (653)

Komitet.

XXXXXXXXXXXX

Drukarnia

J. Leitgebra

w Poznaniu

wydała i poleca:

HISTORIA UNI KOŚCIOŁA RUSKIEGO Z KOŚCIOŁEM RZYMSKIM. Napisal ks. Edw. Likowski. 8. teol. praca domowa J. Świątobliwego, re. regens i prof. sem. pozn. Ska. VIII 1287 str. ścisłego druku. 5 Marek.

NIHILISCI. Czesł II pow.: Słachta i czynownicy. Powieść księcia Józefa Lubomirskiego. Ska. 452 str. 450 M.

SŁOWIANIE POD TURECKIM I AUSTRYACKIM PANOWANIEM. Zarysy i wspomnienia z podróży przez Cyryla. Ska. 319 str. 4 Marki.

JAN PŁUZEK. Powieść dla ludu. 79 str. opr. 50 fen.

KAZIMIERZ I MAGDOSIA. Powieść dla ludu. 96 str. z opr. 50 fen.

PRAWO o zarządzie majątku w gminach katol. z d. 20 czerwca 1875. So. 24 str. 30 fen.

O INTERESIE DEPOZYTOWYM. Napisal Dr. Rakowicz, dyrektor banku Włosciańskiego. So. 40 str. 1 Marka.

SZCZĘGÓŁY niektóre ze statystyki ludności pol. w zaborze pruskim. Napisal dr. Szymański. Ska. 32 str. 75 fen.

KALENDARZ POZNAŃSKI ozd. portretem i widokiem pomnika Kościuszki w Ameryce. Ska. przeszło 260 str. ścisłego druku. 1 Marka.

KALENDARZ NOWY POZNAŃSKI ozd. 5 ryc. 16ka, przeszło 200 str. 50 fen.

KALENDARZ ŚCIENNY naklejony na tekturę 50 fen.

KALENDARZ KIESZONKOWY 20 fen.

XXXXXXXXXXXX

Bez wszelkich kosztów

i pocztą opłaconą, rozsyłamy na żądanie przeszło 100 stronic obejmujących i licznymi świadectwami od szczerliwie uleczonych nadesłanymi zaopatrzony Wyciąg z „Dra Airy Metody naturalnego leczenia.“ Każdy zatem kto o dobroci tej illustrowanej i 400 stronic obejmującej książki oryginalnej (cena 1 M. za egz., w każdej prawie księgarni na składzie) chce się przekonać, niech sobie najpierw nadesłać każe Wyciąg gratisowy z tejże, przez Richter's Verlags-Anstalt (księgarnię nakładową) w Lipsku (Leipzig).

W Poznaniu u M. Leitgebra i Sp.

Towarzystwo Przemysł.

W poniedziałek dnia 13 bm o 8 godzinie wieczorem wykład p. prof. Szafarkiewicza „Walka wody z lądem.“ (684)

Sprzedaż tryków

w zarodowej ewczarni Nietakowa pod Starym Bojanowem rozpocznie się dnia 16 października. Sprzedane zostaną:

1. tryki znanej od dawna oryg. trzo- dy Negretti. Cena od 60 do 200 marek z wylacz. rezerw.
2. tryki utworzonej przez zakupy z Rambouillet i Videville oryg. trzo- dy Rambouilletów. Cena od 100 do 300 m.
3. tryki, pochodzące z krzyżowania wyborowych oryg. tryków Rambouilletów i stosownych do tego szlachetnych maciorek Negretti. Cena od 90 do 300 m.
4. tryki angielskiej rasy mięsnej. hod- owana z oryg. Southdown, Oxford, Hampshiredown. (356) Cena 90 marek.

Stajenne od tryka 3 marki

10000 LIGHT POZNANIU

poleca się do wskazywania i pośredniczenia przy sprze- dazy i wydzieławianiu dóbr.

Urzedników gospodar- czych i kupców jako też lokale do wyprzedaży i różne pomieszkania poleca Sze- rek ulica Szeroka 1. (695)

Kuryer Krakowski

pismo codzienne wychodzące od 15 paździer. 1876 r.

Od wydawnictwa.

Z dniem 2 listopada redakcyja Kuryera Krakowskiego wzmo- cniła została przybytkiem nowych sił współpracowniczych, z których pomocą, wierni dotychczasowemu za- łożeniu i programowi, zaprowadzimy wszelkie możliwe ulepszenia, ażeby pismo nasze odpowiadało swemu za- dania: użyteczności ogólnej.

Od czytającej publiczności oczeku- jemy i spodziewamy się poparcia, na które zas użyć będzie głównem na- szem zadaniem. (668)

Cena przedpłaty i warunki wyda- wnictwa pozostają bez zmiany. Ku- ryer wychodzić będzie punktualnie rano o godzinie 10, tak, aby tegoż dnia jeszcze mógł być rozesyłany poranną pocztą.

Przedpłata za listopad i gru- dzień wynosi w Krakowie 2 złr., z przesyłką pocztową w Austrii 2 złr. 50 c., w Niemczech 3 złr. Miesięcznie w Krakowie 1 złr., z przesyłką w Austrii 1 złr. 25 c., w Niemczech 1 złr. 50 c.

Listy i pieniądze w przekazach po- cztowych nadsyłać należy franco do Administracyi Kuryera Kraw- kowskiego, ulica Różanna nr. 413 w Krakowie.

Prawdziwą chinska

Herbatę czarna

funt po 3, 4, 5 mrk. jako i wyborowe

prusze czarne

funt po 2 mrk. tegorocznego zbioru poleca

M. Dziegiecki

w Kościanie.

Najpierwsza przesyłkę strasburg- skich pasztetów z gęsich wątrobek z truflami od L. Hen- ry odebrał [692]

A. Cichowicz.

Handel porcelany i szkła

J. Kusztelana

w Poznaniu w Bazarze

poleca

niepekające

cylindry,

nietłukące się szklanki, tanie talerze, filiżanki i kufle do piwa

począwszy od 3,75 za tuzin.

Magazyn

strojów i krawieczy- zny damskiej

K. Kardoliński

ul. Wilhelmowska Nr. 17

poleca nowości na sezon zimowy w bogatym do- borze.

Gorsety! Gorsety!

w najnowszych fasonach po M. 2, 50 poleca

S. Tucholski

[Następca

!!Pieniądze!!

Najwyższe pożyczki daje zawsze na zastaw każ- dego rodzaju

Lombard

Józefa Warszawskiego

Podgórna ul. Nr. 14

Jest natychmiast do wydier- żawienia dziennie około

100 kwart mleka.

Dowiedzieć się można u Mańkie- wicza, Chwaliszewo 18. (691)

Nowości

w meblach wszelkiego rodzaju, szczególnie w towar- wyścielanych, lustrach i materyach francuski- polecają:

M. Czarliński & Sp.

hotel Wiedeński.

(694)

Mój świeżo zaopatrzony skład rozmaitych

futer i gotowych wyrobów

polecam Szanownej Publiczności na nadchodzącą porę zim- po cenach umiarkowanych.

Franciszek Zbirański

Wielka Rycerska ulica Nr. 3.

Z Amerani

Organy-Harmonium Estey'a główny skład u mnie to Fortepiany i Pianina.

Wymiana instrumentów; spłaty ratami przyjmuję.

Ulica Podgórna Nr. 8

vis a vis Hotel Francuski

S. BENDA

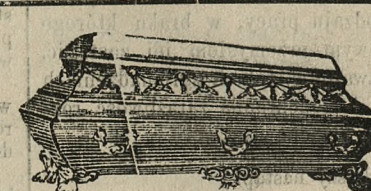
Stolarnia

dla

budowli mebli

w Poznaniu,

W. Garbary 53.



Skład

trumien

róg N. R.

ul. za Bra

w Pozna

S. Goszczyński.

W skutek pożaru, który po- chłonał na dniu 5 bm. mój do- tychczasowy handel towa- rów kolonialnych i t. p., otworzyłem dziś nowy handel tymczasem w sąsiednim domu Chwaliszewo nr. 35. i proszę o dalsze łaskawe względy

J. Mondré.

(667)

Pianina

najdoskonalsze w nowszych czasach w najwyższej elegancji są po tanich cenach, które także ratami odpłacać można, w fabryce (662)

Th. Weidenlauffer Berlin N. W. do nabycia.

Przesyłka na próbę uskutecznia się bez kosztów. Cenniki gratis. Fa- brykat ten został w najwyższych ko- lach muzycznych bardzo polubionym.

Lampy petroleowe

jako też kłoty, kłose, cy- lindry poleca w bogatym wy- borze i tanich cenach (647)

E. Klug

Poznań, ul. Wrocławska 38

Reparacye lamp uskuteczniają- ak najprędzej.

Karsbadzkie glansowane rękawiczki

czarne i kolorowe na trzy guzi- czki po 2 marki poleca

S. Tucholski

Następca

Wszelką krawiec- czyną damską i ro- byty maszynowe wykonuje się

starannie podług najno- wszych żurnali, przyrzekając rzetelną pracę i ceny u- miarkowane. Obsta- lunki przyjmuje się na Ry- bakach 19/20 w po- dwórz na pierwszym piętrze.

M. Szenic i W. Koplińska.

(681)

Majewskiego

krople warszawskie

Nr. 1 oddala natychmiast prawie każ- dy ból zębów

Nr. 2 przeciw rwaniu w uszach

Nr. 3 do wypłukiwania ust.

Numer 1 i 2 kosztuje 3 mrk., nu- mer 1, 2 i 3, razem 3 mrk. 50 fen.

Czerwona apteka

w Poznaniu!

Skład mój

HERBATY

chińskiej ostatniego sprzętu uzu- pełnilem wyborowymi gatunkami.

J. N. Piotrowski Poznań.

Dominium Kórnik na sprzedaż po cenach umiark- nych drzewka owocowe i rz- krzewy do ozdoby ogrodów. tego: **wyprzedaż ora- ryi**, cytryn, myrt i in- kwiatów w wazonach po ce- jak najtańszych.

Gospodarstwo

w powiecie średzkim, mi- Miłosławia odległe, obje- 163 mórg, z inwentarzem- wym i martwym jest tan- nabycia. Zaliczki 2—300

Kamieński w Ostrow

(679)

Młodzieniec

wia us z Warmii, ukończy rok temu nauki gimnaz. a- bywszy przeszły rok cały w- lestwie, poszukuje odpow- posady. Łaskawe uwzględ- pod lit. J. L. 121 poste rest

Altenstein Ostpr.

Młoda osoba

poszukuje od Nowego roku- sca do początkowych dzie- kawe Oferty uprasza się p- rest. Gondek. A. B.

(685)

Młoda panienka

Polka poszukuje zaraz na- Nowego Roku miejsca na- jako panna lub do innego- dnienia domowego. Bliższ- domości w Eksped. Oredów

(697)

Sala Bazarowa.

W piątek 17 listop da 1876- dzie się wieczorem o godzinie

KONCER

Sióstr: Rudolfiny (szeli- Eugenii Epstein (wio- z Wiednia.

PROGRAM:

1. Koncert na skrzypce Mend- 2. na szello. Golt- 3. Fantazie militaire na skrzypce Leon- 4. Andante na szello. Molique 5. a) Arya. na Bach- b) Ronde des skrzyp- Latins ee. Bazz- 6. a) Nocturne na Chopin- b) Humores- skrzyp- que. ee. David-

Bilety na miejsca numer- do siedzenia po 3 Mrk., stojące po 1 Mrk. 50 fen.

nabycia w składzie muzy- i księgarni pp. Bote & B-

(698)

Handel szkła, szklarnia i fabr. ram

M. Nowickiego & Grünastla

Jezuicka ulica

poleca się do oszklenia okien, oprawy obrazów itd. Szyb- wszelkiego gatunku w wielkim doborze. Półbiałe szkło kista- po 20 i 30 marek.

Handel win

hurtowny i cząstkowy

Antoniego Pfitznera

w Poznaniu

poleca swój znaczny skład win węgierskich z różnych lat, osobiście na Węgrzech zakupionych — od 65—180 tal. za beczkę, kupujący całemi beczkami za gotówkę, mają 5 procent rabatu — dalej wina starsze na butelkach i gąsiorkach po cenach umiarkowanych; również utrzymuje inaczny skład win czerwonych z Bordeaux od 3—8 złp. za butelkę, wina reńskie, moselskie, hiszpańskie szampańskie po cenach miernych. Biorący najmiń- butelek ma ceny. niższe.

Nakładem i Czcionkami drukarni Jarosława Leitgebra w Poznaniu.